Nr. 75. — **Rocznik XXIV.** **Niedziela, 31 marca 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 marca

Z bieżącéj chwili.

Podczas gdy chińsko-japońskie pertraktacye pokojowe zawieszono z powodu zamachu na Lihungczanga, operacya wojenna wstępuje, jak się zdaje, w nową, wielce ciekawą fazę. Ponieważ w północnych Chinach, w Mandzuryi i w krajach nad zatoką Pecchili z miastami Pekinem i Tientsinem, silny mróz uniemożliwia większą operacyą wojenną, przeto Japończycy przenieśli akcyą na południe. „Central News of Germany“ donosi mianowicie z Nankinu, że japońskie okręty wojenne bombardowały onegdaj forty Haichou, miasta nadbrzeżnego w prowincyi Ksiangsu, 170 mil od Nankinu i wylądowały wojska Chińczycy stawiali silny opór, zostali jednak pobici a stracili 300 ludzi Japończycy chcą udać się do wielkiego kanału i zająć tę ważną drogę, za pomocą któréj Pekin zaopatruje się w żywność. Tak więc Japończycy zamierzają ogłodzić stolicę chińską, czego się już od kilku miesięcy obawiano. Równocześnie zdobyć także usiłują jeszcze więcéj na południe położoną wyspę Formozę, a zajęli już grupę wysp Pescadores. Obecnie kobiety i dzieci Europejczyków opuszczają Formozę, ponieważ każdéj chwili należy się spodziewać ataku Japończyków. — Japoński chirurg Ishigaro referuje, że zdrowie Lihungczanga jest względnie zadowalające. — Rosyjska ajentura telegraficzna donosi, że cesarz japoński, oburzony z powodu zamachu na Lihungczanga, zawezwał japońskich posłów pokojowych, aby oświadczyli wicekrólowi chińskiemu, iż Japonia godzi się na prowizoryczne zawieszenie broni. Także biuro Reutera referuje w ostatnjéj chwili, że poseł japoński w Waszyngtonie otrzymał od swego rządu depeszę, donoszącą, iż ***mikado zarządził zawieszenie broni.***

Niemieckie dzienniki ogłaszają wiadomość, że nowy rosyjski minister spraw zewnętrznych, *książę Łobanow*, wystósował do rosyjskich reprezentantów na półwyspie Bałkańskim okólnik, zalecający im, aby unikali wszelkiego mięszania się we wewnętrzne sprawy państw bałkańskich. Rząd carski — tak ma opiewać okólnik — jest przychylnie usposobiony względem samodzielnego rozwoju państw bałkańskich, a przedstawiciele jego mają tylko baczyć, aby spokój i porządek nie został zakłócony. Okólnik ten, jeźli został wydany, byłby bardzo znamiennym krokiem nowego ministra, księcia Łobanowa, chociaż polecenie strzeżenia spokoju i porządku nie da się pogodzić ze zakazem mieszania się do spraw wewnętrznych państw bałkańskich.

W Izbie madryckiéj żądał minister finansów uchwalenia nadzwyczajnego kredytu we wysokości 1,300,000 pesates na cele wojenne. Karliści wywołali przy téj sposobności rozprawy o ostatniem przesileniu. Minister odmówił jednak wszelkich wyjaśnień. — W senacie hiszpańskim wniósł Martinez Campos wniosek, aby prasa, obrażająca armią, była sądzoną przed sądem wojennym. Minister wojny zwalczał wniosek ten, oświadczając, że sprawą tą zajmuje się już rada wojenna i że rząd odczeka jéj referatu, zanim zaproponuje jakiekolwiek zmiany istniejącego prawa. Po oświadczeniu tem Martinez Campos cofnął swój wniosek. — Królowa rejentka zamianowała jenerała Rivera jenerał-kapitanem Madrytu. — Prezes ministrów Canovas de Castillo miał oświadczyć pewnemu dziennikarzowi, że wypadki na Kubie są bardzo poważne. Należy użyć wszelkich środków, aby stłumić rewolucyą. 7000 żołnierzy jest gotowych do odpłynięcia na Kubę. Rząd wyśle atoli, jeśli okaże się potrzeba, 20 000, a nawet 100 000 wojska. Sprawę tę należy od razu załatwić.

Belgijski prezes ministrów, de Burlet, stawił onegdaj w Izbie reprezentantów formalną kwestyą zaufania w sprawie ustawy o wyborach komunalnych. Życzy on sobie, aby ustawa ta najpóźniej do połowy kwietnia uchwaloną była w obydwóch Izbach. W Izbie zapanował wielki hałas i trwał przeszło pół godziny, ponieważ pewien deputowany piętnował paryzką komunę. Socyaliści oświadczyli, że nie potrzebują na to pozwolić. Jeśli bowiem za napaści na monarchę są powoływani do porządku, to mają także prawo żądać, aby przeciwnicy szanowali ich uczucia. — Brukselski związek robotniczy postanowił zawezwać ludność robotniczą, aby była w pogotowiu do rozpoczęcia powszechnego bezrobocia.

Najświeższy zatarg afrykański pomiędzy *Anglią a Francyą*, który został, jak wiadomo, wywołany zjawieniem się dwóch ekspedycyi francuzkich na terytoryum Nigru, zajmował wczoraj angielską Izbę gmin. Podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych Grey oświadczył, że kampania Nigru powiadomiła rząd, iż dwie ekspedycye francuzkie przybyły na terytoryum kampanii. Rząd francuzki zostanie o tem niezwłocznie powiadomiony. Rząd starał się w ostatnich dwóch latach osiągnąć porozumienie pomiędzy interesami francuzkiemi a angielskiemi i utrzymać dobre stosunki pomiędzy obydwoma krajami. Rząd nie będzie w tym względzie szczędził żadnych trudów, chociaż z drugiéj strony baczyć będzie, aby prawa Anglii nie zostały naruszone. Rząd ma zaufanie do sprawiedliwości francuzkiego rządu i narodu i żywi nadzieję, że interesy obydwóch krajów dadzą się pogodzić.

Mowa żałobna

wypowiedziana przez Najprzew. X. Arcypasterza Floryana na uroczystem nabożeństwie żałobnem, odprawionem przez Jego Arcybiskupią Mość w dniu 26 b. m. w kościele pofranciszkańskim w Poznaniu za duszę ś. p. bar. Schorlemera z Alstu.

Ukochani w Panu!

„Sprawiedliwy mój z wiary żyje“ (Do Żyd. 10. 38).

Temi słowy oznacza Zbawiciel, kogo uważa za sprawiedliwego. Sprawiedliwym wedle myśli Chrystusowéj, jest zatem ten, kto wśród wszelkich zbłąkań i pokus życia postępuje śladem Tego, który powiedział: „Jam jest światłością, drogą i prawdą“, kto wśród smutku i utrapień życia spieszy do Tego, który powiedział: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście znużeni i obciążeni“, ten, kto wszystkiemi siłami ducha i serca służyć Bogu, rozszerzać królestwo Boże na ziemi pojmuje i wykonuje jako najwyższe zadanie życia. Duch św. porównuje takiego Sprawiedliwego z *„drzewem, zasadzonem nad strumieniem które owoce na czas wydaje którego liść nie opadnie, któremu wszystko, cokolwiek przedsięweźmie, się uda.“* Psalm 1. 3.

Ten, którego dzisiaj opłakujemy, za którego nasze modły dzisiaj podnosiliśmy do Boga, Schorlemer, był mężem iście wedle serca Bożego, podobnym do twardych dębów jego rodzinnéj ziemi. Niejedna ciężka burza szalała około korony tego drzewa, ale on pozostał silnym i niewzruszonym, ponieważ Schorlemer z niebieskich strumieni wiary czerpał siłę szlachetnego, żyznego życia, ponieważ wiara zapuściła tak głębokie korzenia w jego sercu.

Wiara Chrystusa jest téż w rzeczy saméj jedynym gruntem, na którym wyrasta prawdziwa, doskonała sprawiedliwość na ziemi Jakiż bowiem kontrast znajdujemy w pojęciach największych ludzi pogańskiéj starożytności i chrześciańskiego świata o sprawiedliwości. W jednéj osobie widzimy połączone obok najjaśniejszych stron świetlanych w pogaństwie często niestety najczarniejsze strony ujemne. Obok wielkich czynów bohaterskich leż wad, a nawet zbrodni! Nawet tyle sławiona cnota stoików uczyła swoich wyznawców mężnie umierać, ale żyć ich nie nauczyła. Nawet taki Seneka bowiem umiał pogodzić ze swoją „cnotą“ przebywanie na dworze Nerona. Gdy atoli z pośród pogańskiéj ciemności starożytnego świata albo z niewiary naszych czasów wyłoni się pomimo to jaka piękna i szlachetna postać, to możemy do niéj zastósować słowa świętego Augustyna: „O jakże inne rozmiary przybrałaby ta postać, w jakże innem świetle objawiłaby się była światu, gdyby słońce chrześciaństwa było oświeciło to serce i rozgrzało je we wszystkich jego pobudkach! Do jakiegoż odmiennego, doskonałego rozwoju byłoby ono doszło!“

Tak, żałobne zgromadzenie ale wiara jest nie tylko źródłem prawdziwéj cnotliwości, czynów i dzieł, które mają wartość i dla wieczności, lecz jest ona w smutnych i ciężkich dniach naszego żywota, których przecież każdy z nas liczy tak wiele, jedyną niezawodną pociechą, przystanią spokoju i bezpieczeństwa. Jak pięknie powiada św. Bernard, malując Boga jako źródło ziemskiéj szczęśliwości: „Czegóż nie znajdziesz u Boga? Jeżeli jesteś sierotą, On będzie twym ojcem, jeżeliś chory, będzie twym niebieskim lekarzem, jeżeli upadniesz i potkniesz się, On cię znowu podniesie. Na manowcach On twojem światłem, w walce twym puklerzem, twym mieczem.“ Któż inny zdoła ukoić podobny do wzburzonego morza nieustający niepokój serca, jeżeli nie Ten, do którego zwraca się Augustyn św. w znanym okrzyku: „Daléj do Boga! Tylko tam u Boga jest pokój, gdyż niespokojne jest serce moje i nie znajduje spokoju jak jedynie i wyłącznie tylko, gdy w Tobie spoczywa, o Panie!“

Chrystus atoli, który nam otworzył niewysychające nigdy źródło swéj łaski, który jest naszą siłą pośród wszelkich pokus i słabości, naszym przewodnikiem do niebieskiego celu, naszą jedyną pociechą na ziemi, żąda też od nas wyznania naszéj wiary: *„Kto mnie wyzna przed ludźmi na ziemi, tego ja wyznam przed moim Ojcem niebieskim.“* Ten obowiązek wyznania przypomniał także Chrystus Piotrowi po raz pierwszy w przysionku Kaifasza swym żałosnym wzrokiem, kiedy się wyparł swego Zbawiciela, — po raz drugi, jak nas uczy pobożna tradycya, kiedy Piotr za prześladowania Nerona na prośbę wiernych opuścił miasto, i kiedy Piotr zdziwiony i zatrwożony widząc Go spieszącego do Rzymu zapytał Go: *Domine quo vadis?* Wtedy Chrystus przypomniał temi dwoma słowy: *Iterum crucifigi* apostołowi obowiązek wyznania. A Piotr zrozumiał te słowa i wyznał Chrystusa w swym pełnym chwały zgonie męczeńskim.

(Dokończenie nastąpi).

Dwie miary.

Od jednego z naszych duchowny otrzymujemy następujące pismo:

„W czasopismie „Der katholische Seelsorger“ wyczytałem, że na zachodzie w dzień nieustającéj adoracyi Najświętszego Sakramentu wypada nauka szkólna. W skutek tego udałem się do inspektora szkólnego z prożbą o zwolnienie w tym dniu dzieci szkoły P. od nauki przed południowéj, dzieci zaś szkoły S. od popołudniowéj, żeby i one z tego nabożenstwa wzniosłego korzystać mogły. Po odebraniu odmownéj odpowiedzi udałem się osobiście do radzcy S. w Poznaniu, który podobno jest decernentem wsprawach szkólnych powiatu Obornickiego, i przedłożyłem jemu takową, oprócz tego moje podanie do inspektora szkólnego, okólnik Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza, wzywający do najuroczystszego obchodu adoracyi i owo czasopismo. Nareszcie zwróciłem uwagę na to, że wszystkie dziatki w tym dniu przystąpić mogą do spowiedzi i komunii św. wielkanocnéj — zaprosiłem bowiem kilku kapłanów z okolicy do pomocy, przez co szkoła zyska.

Na wniosek postawiony za radą p. S. do Król. Prezydyum odebrałem dziś odpowiedź, która dziwnie wygląda wobec faktu, *że na dniu 1 kwietnia, celem uczczenia ks. Bismarcka, na mocy rozporządzenia téj saméj rejencyi, dzieci szkólne zwolnione będą od nauki*:

Posen, den 23 März 1895.

Regierung Abth.
für Kirchen u. Schulwesen
zu Posen
J. N. 1987/95 II. b.

Auf das an den Königlichen Regierungspraesidenten gerichtetes Schreiben vom 5 März d. Jahres, erwidern wir Ew. Hochwürden ergebenst, dass *ein genügender Grund nicht vorliegt*, die Schulkinder behufs Theilnahme an der „immerwährenden Anbetung des allerheiligsten Sakraments“ vom Unterricht zu befreien.

pod. v. Barneckow.

Całą sprawę przedłożę ministrowi.“

Nam się wydaje rzeczą logiczną, że ta sama reencya, która każe dzieciom szkólnym obchodzić uroczyście 80-tą rocznicę urodzin najwięszego wroga kaolickiego Kościoła nie może się dopatrzyć dostatecznego powodu, któryby zalecał uwolnić na pół dnia od nauki dzieci, aby mogły wziąść udział w nieustającéj adoracyi Najświętszego Sakramentu!

Duchowieństwo katolickie a kwestya socyalna.

I.

Kwestya ta, dyskutowana tak często w ostatnim czsie, była także przedmiotem znakomitego wykładu, ktry na odbytym w październiku roku zeszłego praktyzno-socyalnym kursie we Fryburgu w Bryzgowii mł profesor uniwersytetu dr. Franciszek Heiner. Uzony ten poruszył w swéj pracy tyle i tak poważnch punktów, że warto zastanowić się nad niemi i rzytoczyć z nich, co najprzedniejsze.

Dr. Heiner rozpoczyna pytaniem: Czy duchowństwo ma wogóle zająć stanowisko wobec kwestyi socyalnéj, a więc pracować razem z innymi nad jéj rowiązaniem? — odpowiada atoli natychmiast: czyż przeba dowodzić tego, co się samo przez się rozumm? Że duchowny jako *kapłan*, jako *duszpasterz*, jao *człowiek* i *członek obywatelskiego społeczeństwa* olwiązany jest do współpracy nad rozwiązaniem kestyi socyalnéj, o tem żaden duchowny, który zna soje stanowisko pod temi różnemi względami, wątpić ni może. Wprawdzie w kwestyi socyalnéj chodzi npierw i głównie o dobra ziemskie; ale też należy pniętać, że te ostatnie stanowią materyalną podstawę ficznéj a w nastepstwie i duchowéj egzystencyi cowieka; na tem właśnie polega ich wartość.

Od czasu zaprowadzenia machin i w skutek to od rozwoju wielkiego przemysłu doznały stosunki wasności wielkiego przekształcenia Ta zmiana atoli dknęła także społeczeństwo w wysokim stopniu. Zewolucyonizowanie stosunków robotniczych i właściowych zamyka w sobie — choć zrazu tylko fityczne — skończone zrewolucyonizowanie ludzkgo społeczeństwa. Nowy porządek społeczny zosł stworzony. Rozpaliła się tedy walka: po jednéj sonie stoi nadymająca się w poczuciu panowania rtya manszesterska w przymierzu z liberalnem eszczaństwem, po drugiéj walczące o swój byt sonnictwo robotnicze, a wobec tego powstaje pynie: Czy wolno dwom wielkim, przez Boga ustawionym organom społecznym państwu i Kościołowi, ypatrywać się bezczynnie téj walce? Więc przypatwać ma się Kościół, ta matka ubogich i uciśnionch, przypatrywać mają się jego słudzy bezgranicznemu wyzyskiwaniu słabszego ze strony silniejszego? Zprawdę, to byłoby nie tylko nie po kapłańsku, lz także nie po chrześciańsku, a nawet z czysto lzkiego stanowiska nie po ludzku. Na to pytanie leży odpowiedzieć przecząco już z tego powodu, ponieważ nienaturalny zbytek i gniotąca bieda pociągą za sobą ciężkie niebezpieczeństwa dla religii noralności, a ateistyczno-materyalistyczne pojmowa i świata podkopuje ze wszech stron chrześciańską pólność. Czyż odpadnięcie od chrześciaństwa nie jt sygnaturą temporis? Tu chrześciaństwo — tam izm. Czyż walka świata robotniczego i przemi-łse rzego celem polepszenia swego ekonomicznego połenia nie jest usprawiedliwioną? Czy program socalistyczny zupełnie i we wszystkich punktach potić należy? Albo może nie istnieją ekonomiczne worności, wołające o pomstę do nieba? Czyż nie i kwestyi socyalnéj? Gdzie trzeba i jak można taj pomódz skutecznie? W obec tych pytań *musi* ściół i nauka kościelna zająć stanowisko. Kto atoli mawia te nazwy, ten mówi równocześnie: kapłan, chowieństwo.

Nie należy się łudzić. Przyszłość należy do kwestyi socyalnéj; rozwiązanie téj ostatniéj wyciśnie na niéj swoje piętno; tak, parlamentarne stronnictwa będą się może niebawem różniły tylko jeszcze co do stanowiska, jakie względem téj kwestyi zajmować będą. W chrześciańskiéj przeszłości nie znajdziemy ani jednego peryodu, w którymby kwestya socyalna osięgła takie znaczenie pod względem extensywnym i intensywnym, jak za dni naszych. Liczba tych, którzy są silnie zdecydowani na rewolucyą socyalną, wzrasta z roku na rok. Także i chrześciańska ludność robocza w szerszem znaczeniu wystawiona jest bezustannie na nęcące pokusy ze strony swych socyalistycznych towarzyszów niedoli i musi im uledz, jeżeli pomoc znikąd nie nadejdzie. Reforma socyalna jest przeto potrzebną koniecznie — więc niech pomaga, kto pomódz zdolny. Potop nastąpi, jeżeli naprawy nie będzie. Ale niestety, jak za czasów Noego, i dziś nikt w to uwierzyć nie chce. Jemy, pijemy i tańczymy daléj; spory stronnicze nie ustają; bogactwo nie przestaje wyssysać ubóstwa aż do ostatniéj kropli krwi; liberalizm depce nogami, jak dawniéj, tak i teraz, najświętsze „prawa ludzkości“, wolność i religią — a rządy śpią lub sądzą nawet, że socyalizm da się poskromić za pomocą gwałtu, przez co tylko pokazują, że go nie znają. Strzeżmy się przyłączyć do tych, niestety licznych zastępów, które mniemają, że odpędzą widmo socyalizmu przez to, że go widzieć nie chcą. Ta nierozsądna metoda strusia zemściła się już przed stu laty we Francyi srogo także na kościele. Duchowieństwo winno przed wszystkiemi innemi klasami społecznemi zająć stanowisko wobec kwestyi socyalnéj; *ono* to właśnie winno zabrać się do pokierowania losami społeczeństwa, jeżeli nie chce razem z innymi zginąć pod jego gruzami. Duchownym nie wolno, jak ów kapłan i lewita w Ewangelii przejść mimo ciężko przez zbójców poranionego, lecz winni, jak ów Samarytanin, pospieszyć mu miłosiernie na pomoc. Gdyby tego nie uczynili, każdy wedle sił *swoich*, jakże mogliby nazywać się uczniami tego, który na widok głodnego ludu zawołał: *misereor super turbam*, żal mi tego ludu? I socyalista jest naszym „bliźnim“. *Jak* atoli ma wyglądać ta pomoc; w jaki sposób ma się specyalnie *duchowieństwo* przyczynić do rozwiązania kwestyi socyalnéj; jakich środków ma ono używać, aby, o ile to przynajmniéj w *jego* mocy, dopomódz do zabliźnienia ran społecznych? To będzie przedmiotem następnych uwag.

Z obrad Rady stanu.

(Ciąg dalszy.)

1) Ocenienie zapotrzebowania.

Chodzi tutaj o stwierdzenie z jednéj strony wyniku krajowego żniwa, z drugiéj o sprawdzenie całego, wielostronnego zapotrzebowania krajowego wedle ilości, rodzajów, czasu i miejsca zużycia i to do wszelkich celów spożywczych, chleba, piwa, delikatnego pieczywa, placków, paszy i fabrykatów wszelkiego rodzaju. Już samo ocenienie żniwa jest nadzwyczaj trudne, a cóż dopiero ocenienie zwiększonéj potrzeby wedle podanych punktów widzenia. Widoczną staje się ona dopiero po zużyciu żniwa, gdy tymczasem wyrównanie niedoboru musi już nastąpić poprzednio.

2) Pokrycie zakupna może nastąpić tylko za granicą, tak samo odbiór; żaden dostawca bowiem nie może wdawać się w to, aby dla pokrycia krajowego zapotrzebowania oddawać na sprzedaż zboże w kraju bez pewności, że ono też zostanie przyjęte, ponieważ w razie odmowy ze strony Rzeszy zabraknie innego kupca w kraju. Zakupno i odbiór powinny zatem odbywać się przez stałe agentury Rzeszy w terytoryach zagranicznéj produkcyi, Przesyłanie prób władzom krajowym Rzeszy i następna dostawa wedle próby w kraju są wykluczone już z powodu różni y czasu między jednem a drugą.

3) Wraz z zakupnem i odbiorem za granicą przyjmują agentury Rzeszy także zobowiązanie na siebie, iż opłacą przewóz zakupionego zboża do kraju i rozdzielą je na różne porty i miejsca zapotrzebowania w kraju. Ponieważ frachty odgrywają tak ważną rolę przy cenie zboża, przeto mają agentury zakupujące ważne i trudne zadanie, zwłaszcza, że potrzebną tu jest jak najdokładniejsza znajomość istniejących połączeń przewozowych, oraz frachtów kolejowych i parowcowych. Z całą pewnością można przypuszczać, że państwo przez swoich agentów za granicą znacznie będzie drożéj kupowało, aniżeli wolny handel.

4) Sprzedaż zboża *w* kraju ma się odbywać wedle ceny przeciętnéj ostatnich lat 40. Należy przypuszczać, iż przez to trzeba rozumieć nie przeciętną cenę za cały rok i na cały kraj, lecz przeciętną cenę pojedyńczych części kraju wedle ich szczególnych czasów potrzeby. Badanie to jest nadzwyczaj trudne. Byłoby ono atoli jeszcze trudniejszem, gdyby chodziło — co trzeba przypuszczać — tylko na rok bieżący o ceny przeciętne od 1850 do 1890, na następny rok zaś od 1851 do 1891, w dalszych latach o ceny od 1852 do 1892 itd., tak iż peryod przeciętny posuwałby się z roku na rok i w każdym razie trzebaby badać na nowo ceny przeciętne.

5) Dla rozdzielania zboża w kraju potrzebaby urządzenia większych magazynów i odpowiedniego personału urzędniczego dla administrowania niemi i dla sprzedaży zboża.

6) Dla Rzeszy z takiem zadaniem łączy się niebezpieczeństwo większych strat. Administracya

Rzeszy może się pomylić w ocenieniu zapotrzebowania, może zakupić zanadto i być zmuszoną do sprzedawania ze stratą, może zakupić za mało i później uzupełniać niedobór za wysokie ceny. Może daléj mylić się w ustanawianiu ceny, kupować za wysokie ceny a być zniewoloną do sprzedawania za nizkie ceny, gdyby ceny przekraczały znowu poziom przeciętnéj ceny ostatnich lat 40. Do tego dochodzi jeszcze niebezpieczeństwo straty przez nieodpowiednie traktowanie zboża w magazynach, przez psucie się lub niszczenie zapasów składowych.

7) Zatrudniony w zagranicznych agenturach i w krajowych magazynach personał urzędniczy byłby przy wielkim rozmiarze i gotówce pieniężnéj przekazanych mu interesów, przy łatwéj sposobności do nierzetelnego zysku, wystawiony na pokusy wszelkiego rodzaju, a mianowicie na złośliwe podejrzenia w razie niepomyślnych rezultatów handlowych.

Tem samem nakłada się państwu nowe, trudne, dla biurokratycznéj organizacyi w ogóle niewykonalne zadanie.

Krajowy handel zbożowy z daleko rozgałęzionemi za granicą i w kraju stosunkami handlowemi jest organizacyą, która powstała własną siłą w biegu wielu dziesiątek lat zwolna z wrastającéj potrzeby, która ma ścisły związek ze stósunkami życia, stosunkami produkcyi, tworzeniem cen, zbytem i zużyciem w kraju i zagranicą i przez to samo jest zdolną przyjąć na siebie to tak nadzwyczajnie trudne i z tak wielkiem ryzykiem połączone zadanie, jak każdorazowe zaopatrywanie kraju z jego wielustronnem i zmieniającem się zapotrzebowaniem w rozmaite gatunki zboża. Rzesza nie dorosła do tego zadania i nie może wystawiać się na połączone z tem niebezpieczeństwo. Odradza się bezwarunkowo niszczyć to, co istnieje, aby zastępować je przez sztuczny wytwór o tak wątpliwem działaniu.

W obec tego poglądu wnioskodawca wywodził: Ocenianie zapotrzebowania nie jest koniecznie potrzebnem w opisanych poprzednio rozmiarach, tak samo, jak nie przestanie istnieć wewnętrzny handel zbożowy, jeżeliby wnioski jego zostały przyjęte. Handel zbożowy ma jak przedtem tak i teraz zadanie, by kraj zaopatrywać w potrzebne zboże i naturalnie zatrzyma to zadanie i nadal. Dostawca, poinformowawszy się co do tego, w jakich miejscach, ilościach i gatunkach rozmaitych odmian zboża państwo życzy sobie kupować, przedłoży swoje oferty. Administracya państwa nie będzie potrzebowała odbierać zboża zaofiarowanego, ponieważ on sam je przemieli, zapłaciwszy różnicę między ceną zakupna i sprzedaży i tem samem jak dotąd będzie zaopatrywał odbiorców. W rzadkich tylko przypadkach przyjdzie do istotnego zakupywania zboża i składania go w magazynach. Ilość zapotrzebowania, o jaką chodzi w ogóle przy zakupnach Rzeszy, nie wynosi więcéj, jak około $^1/_{10}$ krajowéj produkcyi, którąby państwo musiało zakupować i rozdzielać. Punkta granicy w dowozie zboża pozostaną te same, co obecnie i nie zmienią się znacznie. W tych mniéj więcéj 30 miejscach należałoby mieć, o ile zachodzi potrzeba, odpowiednie urządzenie na pogotowiu, co nie będzie trudnem przez przejęcie go od dotychczasowych właścicieli za odpowiedniem wynagrodzeniem. O ile więc państwo z swéj strony ma ocenić zapotrzebowanie, aby wykluczyć nadmierny dowóz, o tyle dozna ograniczenia jedynie ryzyko handlu zbożowego i tem samem namiętna spekulacya.

Na to odpowiedziano z przeciwnéj strony, że ocenienie niedoboru przypuszcza przecież zawsze ocenienie całego zapotrzebowania, że od tego szacowania Rzesza uchylić się nie może, jeżeli chce przejąć na siebie zaopatrywanie kraju, pokrywanie wewnętrznego zapotrzebowania krajowego.

(Dokończenie nastąpi.)

Z parlamentu niemieckiego.

(71 posiedzenie.)

Berlin, 28 marca godz. 1.

Trzecie czytanie etatu zakończyła dzisiaj Izba w szybkiem tempo.

Przy etacie urzędu zagranicznego uskarżał się dep. *dr. Bachem* (centr.) na złe traktowanie katolickich misyi ze strony Towarzystwa nowo-gwinejskiego i wyraził oczekiwanie, iż Rzesza odbierze temu Towarzystwu zwierzchnictwo na wyspach Marszałkowskich.

Dyrektor *Kayser* ubolewał nad nieporozumieniami i wyraził nadzieję, iż uda się skłonić Towarzystwo do odstąpienia zwierzchnictwa państwu, aby módz położyć koniec stosunkom niemiłym dla tak pożytecznych misyi katolickich.

Dep. *Hammacher* (nar. lib.) przyłączył się do skarg dep. Bachema.

Na odnośną wzmiankę dep. *Vollmara* (soc.) oświadczył sekr. st. *Marschall* przy etacie Kamerunu, iż śledztwo przeciwko asesorowi Wehlau przeprowadzono bezstronnie i z całą surowością.

Przy etacie urzędu spraw wewnętrznych Rzeszy odpowiedział sekr. st. *Bötticher* na zapytanie dep. *Rörena* (cent.), że projekt, dotyczący nieczystéj konkurencyi, z pewnością będzie zajmował Izbę jeszcze w bieżącéj sesyi: naturalnie chodzi o to, jak długo jeszcze parlament będzie zasiadał (wesołość), ale mówca sądzi, że jeszcze mu daleko do końca.

W dalszym ciągu oświadczył sekretarz stanu, że ustawa o środkach przeciw zarazie bydła zostanie na pewno wypracowaną, że reforma aptek zostanie przedłożona Izbie w następnéj sesyi.

Reszta etatów nie wywołała znaczniejszéj dyskusyi. Przy etacie bankowym starał się deputowany *Ahlwardt* (antys.) oczyścić się z zarzutów, jakie wypowiedział przeciwko niemu niedawno dep. *Kardorff* (str. Rz.), iż Ahlwardt go oczernił na pewnem zebraniu w Karlsruhe. Mówca całą winę złożył na fałszywe referaty dziennikarskie i wśród nieopisanéj wesołości Izby wykręcał się bardzo niefortunnie. Bank Rzeszy nazwał mówca instytucyą, znajdującą się pod wpływem żydowskim i trzymającą Germanów w żydowskiéj i wielkokapitalistycznéj zależności.

Jutro ogólne głosowanie nad etatem i *wniosek Kanitza.*

Koniec o godz. 5 i pół.

(72 posiedzenie.)

Berlin, 29 marca godz 1.

Na wstępie przyjęła Izba cały etat w trzeciem czytaniu, poczem przystąpiła do obrad nad ***wnioskiem hr. Kanitza.***

Dep. *hr. Kanitz* uzasadniał sam swój wniosek, zaznaczając, iż należy energicznych chwycić się środków ku usunięciu biedy rólnictwa, ponieważ cła ochronne przestały już działać. Potrzeba skuteczniejszéj ochrony dla zboża. Rólnictwo nie może zniżyć kosztów produkcyi, dla tego należy podnieść ceny zboża co najmniéj do wysokości kosztów produkcyi. Wraz z uprawą roli stoi i upada rolnictwo, wraz z upadkiem rolnictwa upada niemiecki państwo. (Wielka prawda! na prawicy). Wniosek nie ma zaprawy socyalistycznéj i nie jest bynajmniéj w praktyce niewykonalnym. Podrożenie chleba nie nastąpi, podnoszenie się cen zboża jest ściśle graniczone. Wniosek nie znajduje się w sprzeczności z traktatami handlowemi, w danym razie potrzebnem byłoby porozumienie się z Austryą i Rosyą. Rchowi socyalistycznemu nic więcéj nie sprzyja, jak bieda rolnictwa. Wniosek ten nie jest socyalno-demokratyczny, lecz socyalno-konserwatywny, ponieważ dąży do utrzymania stanu wieśniaczego, téj najlepszéj wrowni przeciw socyalizmowi. W obec wielkiego celu trzymania niemieckiego rolnictwa powinny pierzchnąć wszelkie wątpliwości. Głosowanie nad wnioskiem będzie głosowaniem nad tem, czy rolnictwo ma pozostać lub nie podstawą ekonomicznego porządku i politycznego znaczenia Niemiec. (Brawo! na prawicy).

Na półtoragodz. wywody hr. Kanitza odpowidział *ks. Hohenlohe:* Zarzut, jaki uczyniono mówcy z tego powodu, iż nie zajął stanowiska w obec wniosku Kanitza, jest nieuzasadniony. Wniosek należało wierw zbadać jak najstaranniéj; to nastąpiło, tem smem więc nadszedł czas orzeczenia o nim swego zania. Rząd może teraz oświadczyć, dla czego wniosk tego przyjąć mu niepodobna. Wniosek mieści w sob rodzaj zakazu dowozu i stoi w sprzeczności z traktatami handlowemi. Rokowania z odnośnemi państwami nie zakończyłyby się na korzyść Niemiec. Dalé niegodnem państwa jest, aby teraz po zawarciu traktatów rozpoczynać tego rodzaju rokowania (Niepcój). Uważam wniosek za niewykonalny. Pierwszy rezultatem byłoby to, że ustałby handel prywatny taki experyment byłby dla organizmu handlowego równie niebezpiecznym, jak samowolne mieszanie się do organizmu ludzkiego. Rząd nie może na żaden sposób na czasy nieurodzaju brać na siebie odpowiedzialności za uregulowanie dowozu. Rząd ma także wielkie wątpliwości w obec *socyalistycznéj dążności wniosku.* Tenże nie uwzględnia na równi wszystkich mieszkańców państwa, a nawet nie wszystkich rolników. W końcu wymienił kanclerz środki, jakie rząd zamyśla przedsięwziąć w celu ulżenia smutnemu położeniu rolnictwa, między innemi reformę podatku giełdowego i spirytusowego, zniżenie taryf, zniesienie składów tranzytowych i rozprzestrzenienie ustawodawstwa o włościach rentowych.

Dep. *Uhden* (kons.) przemawiał wśród wielkiego niepokoju w Izbie w ogóle za wnioskiem Kanitza, wyrażając swoją drogą różne w obec niego wątpliwości.

Dep. *Paasche* (nar. lib.) oświadczył, że narodowi liberałowie godzą się na tendencyą wniosku, iż państwo ma obowiązek dopomódz rolnictwu, ale nie na zaproponowanéj drodze. Następstwem przyjęcia wniosku byłoby to, że w skutek podniesienia cen i trzymania zdala zboża zagranicznego powstałaby w Niemczech nadprodukcya, którąby ciężko krzywdziła rolnictwo. Socyalistyczne niebezpieczeństwo wniosku polega na tem, że państwo ma przejąć na siebie odpowiedzialność za płody rolnictwa i że wszyscy producenci mogliby żądać tego samego, co rolnicy.

Dep. *Ploetz* (kons.): Występowaliśmy przeciwko traktatom handlowym, ponieważ przez nie schodziło się z drogi, jaką wskazał wielki geniusz narodu niemieckiego, ks. Bismarck. Zamiast stałości cen zbożowych nastąpiła stałość nędzy rolnictwa. Konserwatyści pokładali nadzieję w nowych ministrach, ci atoli dotychczas nie uczynili nic dla rolnictwa. Sekretarz stanu Bötticher na zjeździe handlowym sławił traktaty, a ministerstwo go nie dezawuowało z tego powodu. Wolimy niemiecką Radę rolniczą, która się oświadczyła za wnioskiem Kanitza, aniżeli Radę stanu. Jeżeli handlarze żydowscy mogą zaopatrywać kraj w zboże, to może to tem więcéj uczynić państwo Wieśniak jako taki nie zostanie socyalistą, ale gdy go bieda wtrąci do proletaryatu, przejdzie do szeregów socyalistów. Chłopi oddawna stracili zaufanie do rządu. Drobne środki są półśrodkami, dla tego przyjmijcie panowie wniosek.

Minister rolnictwa bar. *Hammerstein:* Poprzedni mówca uznał za stosowne zaczepić pruskiego ministra rolnictwa tu w parlamencie i to z tych samych powodów, z jakich mię zaczepił wczoraj w Izbie deputowanych sejmu. Tam miałem obowiązek odpowiadać mu, tutaj odmiawiam tego, ponieważ to nie należy do parlamentu.

Dep. *bar. Hammerstein* (kons.) odpowiadał na wywody kanclerza, protestując przeciwko orzeczeniu tegoż, iż nie odpowiada to godności państwa by zaczynać rokowania z państwami, z któremi się zawarło traktaty handlowe. Odrzucenie sumaryczne wniosku ze strony kanclerza nie imponuje mówcy bynajmniéj.

Sekr. stanu *Marschall* stanowczo odrzucił propozycyą poprzedniego mówcy, aby rozpocząć rozprawy nad traktatami handlowemi. Oznaczałoby to ubolewania godną chwiejność ze strony rządu. Wykonalności wniosku Kanitza nikt nie udowodnił.

Dep. *Richter* oświadczył, że po deklaracyi kanclerza wniosek Kanitza stracił wszelki interes.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godzinie $5^1/_4$.

Z sejmu pruskiego.

Izba Panów.

(7 posiedzenie).

Berlin, 28 marca. godz. 12.

Izba przyjęła na wstępie propozycyą ustawienia marmurowego popiersia Bismarcka w sali posiedzeń, następnie obradowała nad etatem rólnictwa.

Po kilku uwagach referenta, hr. *Königsmarka,* który między innemi zaznaczył, że z powodu odmownego stanowiska parlamentu mają być omawiane w sejmie wielkie środki ku ulżeniu rólnictwa, jak to radzono z „poważnéj strony“ (czytaj ks. Bismarcka), zabrał głos hr. *Klinckowstroem,* który w długiéj mowie rozwodził się nad biedą rólników, powtarzając znane zdania konserwatystów.

Minister *Hammerstein* odpowiedział, że radykalnych środków nie można się chwytać, można tylko starać się o złagodzenie przesilenia. Za wnioskiem Kanitza urządzono bardzo wątpliwą agitacyą, która musi ustać. Wniosek jest niewykonalny i sprzeciwia się traktatom.

Dalsze obrady nad etatem rólnictwa odroczono do jutra, poczem załatwiono inne etaty bez znaczniejszéj dyskusyi.

Przy etacie ministerstwa sprawiedliwości krytykował prof. dr. *Dernburg* bardzo ostro nowy kodeks cywilny, a zwłaszcza przepisy co do małżeństwa, które mogą tylko popierać konkubinat.

Minister *Schönstedt* odpowiedział w ostrych słowach na tę krytykę.

Dalsze obrady jutro.

Koniec o godzinie $6^1/_4$.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 28 marca.

(Deklaracye ministrów. — Wybory. — Księżna Montleart.)

Epilog zimowéj sesyi parlamentarnéj, który się odegrał wczoraj i dziś w Izbie poselskiéj, pewnéj doniosłości polityczněj nabył nie wskutek wynoszeń posłów opozycyjnych, lecz w skutek wywodów ministrów.

Prezes gabinetu ks. *Windischgraetz,* zaznaczywszy, że reforma wyborcza w komitecie ściślejszym postępuje szybko na przód, i wypowiedziawszy kilka gorących słów w obronie napastowanego nieustannie przez Młodoczechów namiestnika hr. *Thuna,* odparł także w należyty sposób niedorzeczny aforyzm jednego z mówców Młodoczeskich, że pozycya gabinetu jest „wygodna ale nie honorowa.“ Co dotyczy drugiego zarzutu, — zawołał książę energicznym głosem: „prosiłbym szanownego posła, aby był jak najostrożniejszym w podobnych zarzutach (huczne oklaski). Pozycya honorowa nie zależy jedynie od sukcesu, lecz od świadomości, że sumiennie, według sił spełniamy obowiązek. Jeżeli ta świadomość jest usprawiedliwiona, natenczas możemy być zadowolnieni.“

Oczywiście książę Windischgraetz pragnął wypowiedzieć moralną prawde. Gdyby zaś optymiści opozycyjni z przytoczonego oświadczenia księcia-prezesa wysnuwali wniosek, że już sentymentalnie zrzeka się wszelkich sukcesów i zadawalnia się „zamiarami choć nie skutkiem“, to znowu grubo się mylą. Tego znaczenia słowa ks. Windischgraetza nie miały i mieć nie mogły w chwili, gdy dobitnie podniósł, że prace nad reformą wyborczą zbliżają się do pomyślnego końca.

Dzisiaj minister *Plener* słusznie zauważył, że w ostatnich rozprawach wyraźniéj jeszcze, jak w dawniejszych, argumenta polityczne ustąpiły miejsca napaściom osobistym (mianowicie na namiestnika w Czechach, hr. Thuna, i na namiestnika w Dalmacyi). „Nie może być zdrową opozycya, która się ucieka do najprzesadniejszych twierdzeń, do słów najdosadniejszych do zaczepek najobrzydliwszych, od dawna przygotowywanych na chłodno, a wygłaszanych tutaj z werwą nibyto namiętną.“ Pan Plener dobitnie potępił rozprawę, teraźniejszą grę giełdową i ostrzegał szersze koła przed małemi kantorami bankierskiemi, które pośredniczą w przerzucania na giełdę krwawo zaoszczędzonych kapitalików. Że reforma wyborcza postępuje zwolna, tłomaczy się to dostatecznie skomplikowanemi stosunkami austryackiemi.

Z kolei minister spraw wewnętrznych margrabia *Bacquehem* wystąpił w obronie namiestników Czech i Dalmacyi.

Nakoniec ponowne, głupie zaczepki Luegera, (którego przy téj sposobności poseł dr. Lewicki w słusznem oburzeniu nazwał: ehrloser Kerl“,) na temat „siostrzenicy koalicyi“ wywołały nasamprzód dosadnią odpowiedź posła Abrahamowicza, a następnie energiczną mówkę ministra *Madeyskiego,* który trafnie zaznacza, że od 10 lat, jak zasiada w parlamencie, nie słyszał tyle napaści osobistych, ile od kilku miesięcy miotają przeciwko niemu pan Lueger i towarzysze. Dzisiejsze posiedzenie było jednem z najdramatyczniéj ożywionych, jakie pamięta Izba poselska

Dzisiaj odbywają się tutaj wybory uzupełnia

Kobieta w obec medycyny.*)

Napisał

radzca ***dr. Zielewicz.***

I.

O „emancypacyi kobiet“ w znaczeniu zachodnioeuropejskiem, lub zgoła amerykańskiem u nas w Polsce nie ma mowy: marzenie o emancypacyi politycznéj obcem pozostanie naszéj kobiecie zapewne na zawsze.

Inna rzecz z kwestyą zarobkowości kobiecéj, czyli — jak ją w Niemczech pospolicie nazywają „Frauenfrage“. Jest to sprawa żywotna — sprawa dotycząca ekonomicznego bytu wielu tysięcy kobiet, wskazanych na utrzymanie się z pracy fizycznéj, lub umysłowéj.

Rodaczki nasze w Polsce Kongresowéj — a przedewszystkiem we Warszawie — i pod tym względem zdobyły sobie zaszczyt przodownictwa; tam bowiem już pod niejednym względem praktycznie przeprowadzono „kwestyą zarobkowości kobiecéj“, — jeżeli bowiem gdzie na biednéj naszéj polskiéj ziemi, to tam najwięcéj wyrabia się takich społecznych stósunków, w których kobiety zmuszone są do samodzielnego zarobkowania. Ale nie tylko w Warszawie — wszędzie u nas, a zwłaszcza we większych miastach znajduje się znaczna liczba kobiet niezamężnych, owdowiałych, a nawet i zamężnych, które na utrzymanie siebie i rodziny zarabiać muszą. Szycie i nauczycielstwo prywatne — to jedyna ucieczka naszych kobiet; zabijająca konkurencya i bolesne nieraz poniżenie, to chleb powszedni obu tych zawodów kobiecych.

Ztąd poszło, że w Anglii i w Niemczech starano się już od dawna o rozszerzenie zakresu zdolności kobiecéj nie tylko w kierunku pracy ręcznéj, ale nawet w kierunku zawodów naukowych, którym się dotychczas tylko mężczyzni poświęcali. Jedyna ostatniéj z wymienionych powyżéj aspiracyi naszego świata kobiecego ciąży zarzut „emancypacyi.“

Nie mamy jeszcze u nas w Polsce adwokatówani sędziów rodzaju żeńskiego, ale mamy już doktów medycyny z tytułem „pani doktor“..., a chociaż tuł ten w języku naszym brzmi nieco dziwacznie, niematycznie, to jednak liczyć nam się należy z fakm, że już mamy Polki, które na mocy dyplomu uniersyteckiego trudnią się praktyką lekarską. W nzéj dzielnicy jeszcze to dzisiaj niémożebne, ale kto ie, czy Niemcy nie pójdą za przykładem Rosyi i Anii, boć i tu i tam rządy długo się opierały, a wresie zwyciężyła — jak to chce kto nazwać — wytrwałć, czy upór.

Bądź co bądź przebieg téj walki i dla nas ie jest bez interesu. Początek téj nowości datuje siod roku 1849 wystąpieniem Angielki miss Blakvll, ktora skończywszy studya w Ameryce, powróciła Anglii i uzyskała pozwolenie praktykowania. Wałenie było niezwykłe — ale sympatyi dla sprawyéj tak mało, że dopiero w dziesięć lat późniéj jakiś p ni Garret udało się pójść śladem swojéj rodaci. Gdy jednak w Anglii wszelkiemi sposobami staro się kobietom utrudniać studya lekarskie, próbowy s częścia w Szkocyi. W roku 1869 pani Jex-Ble wraz z pięcioma innemi damami wniosła prośbę wydziału lekarskiego w Edinburgu o pozwolenie słuchania wykładów. Mimo różnych przeszkód decya wydziału wypadła przychylnie — i przez dwa h słuchaczki spokojnie swoim oddawały się studyo, gdy wtem na fakultecie inny wiatr zawiał i naszy koleżanek wcale do egzaminu nie przypuszczono. I nie lekarki wdały się o to z wydziałem w pro, który przegrały i odtąd kobietom całkiem wzbroniono wstępu na wykłady. Energia i wytrwałość kob angielskich temi przeszkodami złamać się nie dała nie mogąc na swojem postawić w Szkocyi, powróciznów do Anglii i tutaj założyły własną żeńską szkołę lekarską, któréj urządzenie nie różni się niczem od fakultetów, a kolegium lekarskie w Dublinie lekarkom z téj szkoły podobno bez kwestyi udziela dyplomy z prawem do praktyki.

Nowszemi czasy na kontynencie zyskał sobie uniwersytet Zurychski pewien rozgłos w kwestyi studyów lekarskich kobiecych. Sławna ta szkoła szwajcarska była jedną z najpierwszych, dokąd się zgłaszały kobiety ze swemi do wyższych nauk pretensyami. Już w roku 1867 Rosyanka Nadeżda Susłowa, promowaną tam była na doktora medycyny i chirurgii, a po niej w roku 1870 Angielka miss Morgan. Promocya téj damy stanowiła zwrot we frekwencyi kobiecéj w Zurychu: kiedy bowiem w roku 1870 było na wszystkich wydziałach 40 studentek, w zimie roku 1872/3 jest ich już 63, a w lecie tegoż roku szkólnego liczba studentek wynosi 114, między niemi samych studentek medycyny 80. Główny, bo prawie wyłączny przypływ pochodził z Rosyi, lecz w miarę wzrostu liczby słuchaczek znać było coraz mniéj pilności, a przedewszystkiém coraz mniéj taktu. Nie dziw więc, że studentki straciły sympatyą rzeczypospolitéj naukowéj — a uniwersytet zaczął na seryo myśleć nad odwróceniem grożącego mu ze strony Rosyanek niebezpieczeństwa. Nim jednak sam zdecydował się na krok stanowczy, przyszło mu bardzo w porę rozporządzenie rządu rosyjskiego, który po zamachu Neczajewa zakazał studentkom rosyjskim dalszego w Zurychu pobytu, nie zamykając przeto jednak przystępu innym przyzwoitym żywiołom. Wypędzone studentki Rosyanki rozproszyły się po Szwajcaryi, Francyi i Niemczech, pukając o przyjęcie, którego im jednak wówczas stanowczo odmawiano. Obecnie na żadnym uniwersytecie cesarstwa niemieckiego kobiet na żaden wydział, a więc i na lekarski, oficyalnie nie zapisują — podobno tu i owdzie wolno profesorom prywatnie przypuszczać kobiety do słuchania wykładów; na klinikach niemieckich nigdzie mi się jednak nie zdarzyło spotkać z spódniczkowym kolegą.

Co powiedziano o Niemczech, odnosi się także do Austryi. I w tym klasycznym kraju szpitali i nauk lekarskich ani o przypuszczeniu kobiet do słuchania kursów, ani do praktyki lekarskiéj, jak na dziś, mowy nie ma. Wiadomo nam téż o jedynéj w tym kierunku nieudanéj próbie. W roku 1882 zgłosiła się panna Bogusława Keck z Karolinenthal do władz uniwersyteckich w Pradze o notyfikacyą uzyskanego w Zurychu dyplomu. Wydział lekarski w obec takiéj nowości udał się do ministerstwa oświaty z prośbą o zasadnicze rozstrzygnięcie téj sprawy. Wkrótce też nadeszła odpowiedź odmowna ze względu na dotychczas obowięzujące ustawy. Ustawa mówi o „słuchaczach“ i o „lekarzach“, rozumiejąc przez to płeć męzką — powiada pan minister, ale pewno miał na myśli możliwość innéj jeszcze interpretacyi — w danym razie.

W krótkim historycznym poglądzie naszym pominęliśmy Amerykę, bo studyum lekarskie jest tam rzeczą czysto prywatną i rząd się do tego wcale nie mięsza. W Rosyi zaś — o ile nam wiadomo — było wolno słuchać kobietom wykładów w petersburskim szpitalu mikołajewskim — ale i to podobno już ustało. Natomiast w Paryżu, według doniesień prasy niemieckiéj, ostatniemi czasy 40 kobiet różnéj narodowości studyowało medycynę — czy jednak z prawem do praktyki — nie wiemy.

Bądź co bądź — jakkolwiek kwestya ta wypadnie w przyszłości — *rządy nie mają prawa* odmawiania kobietom sposobności słuchania nauk lekarskich. Studya kobiece uniwersyteckie nie są niczem nowem — owszem w pierwszym okresie uniwersytetów, zwłaszcza we Włoszech w czasie rozkwitu nauk, kobiety studyowały razem z mężczyznami. Bolonia np. ma mnóstwo kobiet między swymi doktorami i profesorami — w nowszych nawet czasach widzimy tam kobietę na katedrze profesora anatomii (Anna Morandi Mazzolini † 1774). Dopiero w czasie, gdy uniwersytety, zwłaszcza w Niemczech, stały się instytutami państwowemi, a gimnazya oddzielono od nich jako szkoły przygotowawcze łacińskie, audytorya uniwersyteckie przed kobietami coraz się bardziéj zamykały.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Praca niniejsza drukowana była w piśmie: „Okrężne, jednodniówka na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych“. Za pozwoleniem Szanownego Autora uskuteczniamy niniejszem przedruk „kobiety w obec medycyny“, ze względu na aktualność téj kwestyi i stanowisko jakie autor w niéj wówczas zajmował, a któremu do dziś dnia pozostał wiernym. Stanowisko to i my podzielamy. (Przyp. Redakcyi).

jące do Rady miejskiéj z III klasy wyborczéj w cyrkułach II, IV, X, XI, XIII. Z tych mandatów tylko jeden (II cyrkułu) należał do liberałów, pięć innych piastowali antysemici. We wszystkich wymienionych cyrkułach od dawna wre zacięta walka wyborcza, wódz antysemitów Lueger osobiście w cyrkule II kieruje ruchem wyborczym. Zdobyć ten cyrkuł, Leopoldstadt, gdzie mieszka najwięcéj żydów, jest na teraz głównem życzeniem antysemitów.

Trzecia klasa wyborcza reprezentuje masy ludności, które już teraz przy wyborach do Rady Państwa decydują w kuryi miejskiéj i które wskutek reformy wyborczéj tak czy tak osięgną jeszcze więcéj wpływu na wybór do Izby poselskiéj. Stósunek głosów trzech klas wyborczych dla Rady miejskiéj w 19 cyrkułach stolicy jest następujący: I klasa 5312 wyborców, II 25166, III 50,926 — razem 81,404 wyborców. Oba stronnictwa wytężają wszystkie siły, ale zdaje się, że antysemici zwyciężą.

Z powodu śmierci księżnéj Wilhelminy *Montleart*, która, wiodąc pustelniczy żywot w swym starożytnym pałacyku na górze Wilhelminy, dawniéj zwanéj górą Galicyna, który tam rezydował na początku b. stulecia, reprezentacya okr gowa przedmieścia Otakringu ogłosiła następującą odezwę:

„Współobywatele! Najżywszą boleścią i najgłębszym smutkiem napełniła nas wszystkich wieść o śmierci Jéj Wysokości księżnéj Wilhelminy Montleart. Tysiące, których łzy wysoka nieboszczka koiła prawdziwie książęcą wspaniałomyślnością i w sposób jedyny, opłakują dzisiaj zgon szlachetnéj niewiasty, zawsze czułéj na głos ubogich, nieszczęśliwych i stroskanych, która w sercach tysięcy obudza wspomnienie niezatartéj wdzięczności, która swą dobroczynność i chrześciańską miłość bliźnich zaznaczyła tak wspaniałomyślnemi fundacyami (szp tala, ochronek itd.), i postawiła sobie pomnik, trwalszy od śpiżu. Pamięć anioła z góry Wilhelminy żyć będzie w wszystkich pokoleniach“ Następnie odezwa wzywa mieszkańców, aby wywieszeniem żałobnych sztandarów i licznym udziałem w pogrzebie zmarłéj złożyli dowód poczucia wielkości doznanéj straty.

Dziesięcioletnią Wilhelminę, sierotę irlandzkiego para Fitzgeralda, niegdyś przygarnęła rodzina *Potockich*. W r. 1855 Wilhelmina wyszła za księcia Montleart, którego matka była księżną Sabaudyi-Carignau, Marya Krystyna, i który zatem pozostawał w bliskiem pokrewieństwie z arcyksięciem Regnierem. Pogrzeb księżny odbędzie się dopiero we wtorek. Według testamentu księżny, spisanego 14 września r. b., cały majątek, wynoszący około 3 miliony fl. w gotówce, przechodzi na baronowę Paulinę Effinger-Wildegg. Dobra galicyjskie już dawniéj przeszły na arcyksięcia Regniera.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 29 marca. Gazety berlińskie donoszą, iż cesarz przyrzekł przyjąć nowych marszałków parlamentu u siebie w dniu 1 kwietnia, zapraszając ich na ten dzień na obiad dworski, wydany na cześć ks. Bismarcka.

— Komisya, przygotowująca projekt ku zwalczaniu przewrotu, przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu §§ 111, 112, 126, 129 a i 131 projektu. Ochronę monarchii określono osobnym dodatkiem do § 131. Przyjęto także obostrzenie, zaproponowane przez centrum do §§ 184 i 184 a, odnoszących się do szerzenia niemoralnych pism i druków. Jutro prawdopodobnie ukończy komisya drugie czytanie projektu.

— „Stuttg. Beob.“ otrzymał pismo, w którem jakiś szwabski Martinez Campos, jak sam się podpisał, grozi redaktorowi tego pisma „w imieniu wielu oficerów“, iż zgładzi z powierzchni ziemi „gniazdo tchórzy“, powstających przeciw Bismarckowi, jeżeliby się to miało raz jeszcze powtórzyć. „Stuttg. Beob.“ oświadcza w obec tego, że oddaje władzy wojskowéj list ten do rozporządzenia, aby mogła dojść, co to za „Martinez Campos“ pisuje tego rodzaju listy bezimienne i to jeszcze w imieniu wielu oficerów.

— Mowy cesarza i ks. Bismarcka, jak stwierdza „Voss. Zeitung“, dają francuzkim pismom powód do uwag, którychby w gazetach niemieckich nie można wcale powtórzyć.

— Ks. Bismarck przyjmował dzisiaj wydział związku hotelistów berlińskich, którzy mu złożyli w ofierze dziwnego pomysłu prezent: majolikowy wazon z portretem zmarłéj jego małżonki.

— Ks. rejent bawarski przesłał Bismarckowi własnoręczny list z życzeniami.

— Wszyscy panowie biura prasowego w biurze statystycznym Związku rolników złożyli swoje urzędy, jak donosi „Voss. Ztg.“

— Bund ewangelicki przesłał Bismarckowi adres, w którym przypomina między innemi „piękne“ słowa wielkiego kanclerza w 1885 r. że „z zasadami centrum nie może istnieć ani Rzesza niemiecka, ani państwo pruskie.“ Odpowiedni to adres do „Ojca walki kulturnéj“.

Austrya i Węgry.

* Sprawa insbrucka. Jakkolwiek Bismarck i polityka pruska w Austryi w ogóle nie jest popularną, wielu Niemców tamtejszych pragnęło uczcić rocznicę urodzin eks-kanclerza, a pewna liczba profesorów uniwersytetu w Insbrucku, z rektorem na czele, podpisała wydaną z tego powodu odezwę, zredagowaną w duchu pangermańskim i bardzo szowinistycznym. Aliści rychło nastąpiło cofnięcie tych podpisów a profesorowie ostatni krok swój usprawiedliwiają szczególnem znaczeniem, jaki nadano ich podpisom. Szowinistyczna prasa niemiecka w Austryi, przypisując cofnięcie podpisów naciskowi ze strony ministerstwa oświaty, mocno napada na pana Madeyskiego. W parlamencie austryackim deput. Bareuther już wniósł interpelacyą w tym przedmiocie, a dzienniki wspomniane zapowiadają dalsze ostrzejsze kroki przeciwko ministrowi koalicyjnemu, „który śmiał w taki sposób obrazić uczucia niemieckie“.

Trudno uwierzyć, aby parlament austryacki okazał się bardziéj bismarckowskim od niemieckiego, a ten nowy taran przeciwko koalicyi zapewne przed uderzeniem straci siłę swoją.

Francya.

* Kazania pasyjne w kościele Notre-Dame w Paryżu głosi w roku bieżącym Msgr. Hulst, rektor paryzkiego katolickiego uniwersytetu. W roku zeszłym mówił o rodzinie i społeczeństwie, obecnie zaś w dalszym ciągu omawia obowiązki obywatelskie. Na rok przyszły zamierza wyłożyć V i VII przykazanie dekalogu w zastósowaniu do obecnego życia społecznego.

— Z powodu jubileuszu kapłańskiego otrzymał Kardynał Richard pomiędzy innymi podarunkami od dyecezyan kwotę 130 000 fr. z przeznaczeniem na budowę wielkiego ołtarza w Bazylice Serca Jezusowego w Montmartre. Wobec srogiéj zimy postanowił jednak Kardynał użyć téj sumy na rzecz ubogich, którym zima dała się we znaki. Postąpił tak, jak dawniéj czynili nieraz Biskupi; sprzedawali nawet naczynia kościelne, aby biednym dopomódz.

— Imiennik obecnego prezydenta rzeczypospolitéj, Feliks Faure, dawniéj wysoki urzędnik i znany dziejopisarz, autor „Życia św. Ludwika“, które akademia francuzka uwieńczyła nagrodą, a Rzym potępił z powodu błędów gallikańskich, złożywszy w Chartreuse po pięciu latach próby profesyą zakonną w b. m., odwołał uroczyście swe pisma i poddał się Kościołowi; wstąpiwszy do zakonu, oczywiście nie mógł postąpić inaczéj, w każdym razie jednak przykład ten godzi się zanotować.

Telegramy.

Paryż, 30 marca. Minister wojny złożył w komisyi wojskowéj nowy projekt ustawy o szpiegostwie.

Paryż, 30 marca. Prezydent Faure zachorował wskutek zaziębienia. „Patrie“ donosi, że choroba prezydenta jest poważniejszą, jak początkowo przypuszczano.

Zofia, 29 marca. „Mir“ donosi: Tutejsza rada gminna postanowiła wytoczyć proces byłemu burmistrzowi i ministrowi Petkowowi i inżynierowi Noczerowowi, ponieważ mieli oni przy pewnych dostawach przyprowadzić gminę o stratę 80,000 fr.

Wiedeń, 29 marca. „Vaterland“ donosi z Gracu, że tamtejsza rada gminna postanowiła na tajnem posiedzeniu 32 głosami na 46 głosujących zasadzić dąb na pamiątkę Bismarcka.

Kolonia, 29 marca. „Köln. Ztg.“ donosi z Białogrodu: Tajny ukaz prezesa ministrów zarządza, aby wybory bezpośrednich wyborców odbyły się w nocy z datą dnia następnego. Kilka prefektów podało się z tego powodu do dymisyi, a król otrzymał przeszło 100 protestów przeciw temu zarządzeniu.

Rzym, 29 marca. Ajencya Stefaniego donosi z Masawy, że oddział wojska ściga Ras Mangażę, który cofnął się do Taltalu. Ma on tylko 600 ludzi.

Paryż, 30 marca. Bezrobocie robotników z fabryk zapałek jest ogólne. Przeciw anarchistycznym plakatom protestują robotnicy i zdzierają je.

Antwerpia, 30 marca. W całym kraju odbywają się meetingi, protestujące przeciw ustawie o wyborach gminnych.

Zofia, 30 marca. Doniesienie gazety „Progretto“, *że car nadesłał „ks. Ferdynandowi I Bułgarskiemu telegram* z podziękowaniem, wywołało tu powszechne wrażenie. Sądzą ogólnie, że niebawem nastąpi pojednanie z Rosyą. Dziennik urzędowy milczy jeszcze o téj sprawie.

Z prowincyonalnéj Wystawy przemysłowéj.

Zwiedzającym zwykle miejsce przechadzek, na którem za dwa miesiące otwartą zostanie Wystawa, przedstawia się teraz bardzo używiony widok. Mnóstwo ludzi zajętych planowaniem miejsca, zwożeniem drzewa, wznoszeniem głównego gmachu przemysłowego. Na miejscu, na którem stała mała drewniana kolonada leżą żelazne części składowe hali do maszyn Po drugiéj stronie drogi krzątają się już także nad ustawianiem głównéj restauracyi

Po pospiechu, z jakim się wszystko koło tych budowli krząta, wnosić należy, że staną one we właściwym terminie.

W ostatnim czasie nadeszło także pozwolenie na urządzenie loteryi wystawowéj Wydanych zostanie 30,000 losów po 1 marca, które pewno z łatwością przez przedsiębiorców rozsprzedane zostaną, gdyż loterya ta ma dwojaki cel i tak w pierwszéj linii ma ona przysporzyć funduszu kasie wystawowéj. z drugiéj zaś i wystawcom przynieść pewne korzyści, gdyż od nich to mają być zakupione wszystkie przedmioty przeznaczone do wygrania. Gdy się rozważy powyższe względy, to spodziewamy się, że przy tak nizkiéj cenie losu, nasze przewidywania się ziszczą. Przy téj sposobności nadmieniamy, że w grupie XIII (sztuka rytnicza i obrazy) wystawi p. Benno Sametzki biust marmurowy cesarza Wilhelma II naturalnéj wielkości, artystycznie wykonany.

Nadmieniamy raz jeszcze, że w grupie XVI przedstawionem zostanie koszykarstwo jako przemysł domowy wiejski, który, jak się spodziewamy, będzie dla ludności téj bardzo zajmującym Przedstawieniem tego przemysłu zajął się pan St. Orłowski, który nie szczędzi trudów i zabiegów, aby zebrać różne daty statystyczne, któreby wykazując potrzebę tego przemysłu, na jego rozwój pomyślnie wpłynąć mogły.

Liczba zgłoszeń wzrosła już do 596, tak że na 600 wystawców z pewnością liczyć można.

Odpowiedź na replikę zatytułowaną „Jeszcze o restauracyi ruiny kościoła Najśw. P. Maryi w Inowrocławiu.“

(Dokończenie.)

Następnie mówi autor raz o „nowym planie“, to znów o „projekcie“ moim, a daléj, że „nie może się wdawać w ocenę poszczególnych części, nie mając rysunku projektowanego (przezemnie?) kościoła pod ręką“ (!), ale „sądzi z ogólnie przedłożonego planu“ i t. d. Z tego mógłby niejeden czytelnik nie czytający „Przeglądu“ mniemać, jakoby rzeczywiście o jaki plan lub przynajmniéj o szkic gotowy chodziło, gdy tymczasem o niczem więcéj, jak tylko o programie do szkicu u mnie była mowa.

Podług moich zamysłów nie miało być dobudowanie tak malutkie i tego rodzaju, jak autor repliki, tłomacząc mylnie słowa moje, sobie wyobraża i czytelnikom przedstawia, lecz miało odpowiadać zupełnie potrzebom parafialnym. W rzeczy saméj nowo dobudować się mająca część, czyli, jak się wyraziłem, skrzydło“ miałoby być nowym kościołem a stara część do tegoż pod prostym kątem przytykająca byłaby tą wspominaną już kaplicą ku czci Najśw. Panny Maryi Przez to upadłby może i ów zdaje się wielki skrupuł autora o *„ein todter Raum“* (!), gdyż kaplica taka do różnych mniejszych obrządków kościelnych, jak do odbywania chrztów, wywodów albo i do słuchania spowiedzi byłaby i przy kościele parafialnym wygodną, i bywa w Niemczech na cele takie nieraz przeznaczoną.

Autor zrozumiał moje intencye w tym punkcie ważnym właśnie odwrotnie; a przypuścił o mnie w przeciwieństwie do oddanych mi późniéj zbytecznych zresztą pochwał, iż ani w przybliżeniu rozmiarów kościoła potrzebnego na taką parafią, jak inowrocławska oznaczyć nie umiem.

Przez tak fałszywe zrozumienie traci większa część repliki podstawę, tak, że tuby dalsze omówienie jéj właściwie urwać można. Postaramy się jednak ze względu na czytelników i żądanie autora tylko co do ważniejszych punktów rzecz daléj rozprowadzić.

Autor repliki nie przedstawia ani konsekwetnie, ani jasno tego, czego dowieść pragnął: raz wyraża się, że dobudowanie przezemnie proponowane „lichoby co nad 300 wiernych pomieściło“ (pisząc w takiéj formie, jakbym ja sam coś podobnego miał „przyznawać“!) i zapytuje się: „cóż nam więc taki kościół pomoże? to kaplica!“ a daléj stopniuje, że „to przybudowanie ani kaplicą nie będzie“. Nieco zaś niżéj zastanawiając się nad wysokością nowéj, części pisze „o całem wielkiem skrzydle“.

Czyż z takiego przedstawienia rzeczy czytelnicy „Kuryera“ mogli sobie jakiś jasny sąd o téj rzekomej kaplicy wytworzyć? — Wątpię bardzo.

Autor repliki wyobraża sobie, że to nowe „dobudowanie ma mieć ten sam nizki pułap co stary kościół“ i wysnuwa z mego programu jakieś wnioski co do wysokości nowéj części. Tymczasem o tem u mnie nie ma mowy. I pod tym względem nie stawiałem żadnych propozycyi, wiedząc, iż to należałoby do ułożenia ściślejszego programu, czy w nowym kościele ma być pułap drewniany w środku wyżéj podniesiony, lub też sklepienie; gdyż zbyt zależnem to jest od kosztów na budowę kościoła wyznaczonych, o których nie miałem bliższych danych. Nowa część główna kościoła musiałaby być wyższą od staréj, bo wysokość musi być w pewnym stosunku do zabudowanéj płaszczyzny Wyrażenie moje „ażeby nowsza część za wielką pomiarką na starszą część nie oddziałała przygniatająco“ przedstawia replika — zapewne nie z umysłu — jako „upomnienie, ażeby nowa część nie była większą (?!) i ujmy nie stanowiła staremu kościołowi“. Toć „pomiarka“ a „wielkość“ są odrębne pojęcia!

Krytyk za mało zwrócił uwagi na proponowane przezemnie jednéj wieży jako takiéj i na nowe wnijście do nowéj części kościoła, które znalazłoby się podług mnie pod prostym kątem do starego wnijścia głównego“, nie przypuścił nawet, że biorąc te słowa miałem na myśli nowy kościół trzy — lub dwu nawowy zachodzący pod prostym kątem na północną wieżę popękaną. tak żeby ta dla obydwóch części wspólną była i zapewne nie wiele co z góry zebraną być potrzebowała. Ze tego rodzaju kościoły i u nas nowością nie są, dowodzi I. S. Zabrzycki w broszurce przed kilku tygodniami wydanéj w Krakowie pod tyt. „Rozwój gotycyzmu w Polsce“, wspominając na str. 30 „o dwunastowym kościele w Wiślicy jako najpiękniejszym z czasów Kazimierza W. daléj o takim kościele w Szańcu, Chybicach, Strużycach, o kościele św. Barbary i św. Krzyża w Krakowie.“

Wobec tego upadnie też może ów „lajkom“ bardzo do serca przemawiający i w pamięć się wbijający argument krytyka sławetny „o szalonym przewiewie z powodu aż 5 wchodów i to we wszystkich kierunkach busoli“(?!) Znałem tak aż do śmieszności wrażliwych ludzi, którzy podług tego jak, gdzie wiało, cały budynek choćby z resztą najwspanialszy wraz z jego architektem z czambuł potępiali, nie przypuszczając, że przeciwko przewiewom nie trudno teraz różnemi środkami konstrukcyjnemi zaradzić można.

Ale! ale! Krytyk wiedziony uznania godnym zapałem jakby nie spostrzegł się, że wygłosił na końcu repliki prawie to samo co i ja zdanie, że należy „kościół N. P. Maryi albo odbudować w zupełnie tych samych rozmiarach, w jakich stał pierwotnie, albo pozostawić go jakim jest.“ Z tem wszakże w logicznéj sprzeczności kończy replikę cytatem „Sit ut est, aut non sit“, który zaciemnia tylko sprawę. Ta pierwsza część zdania jest w zasadzie tem, o czem już od 4 lat przeszło, jak umiem, się rozpisuję; podług moich bowiem zamysłów miałby stary kościół — z wyjątkiem jednéj wieży już mocno popękanéj — być zrekonstruowany tak jak był pierwotnie, a połączony przy tem z nową częścią kościoła. Z drugą zaś częścią zdania żadną miarą pogodzić się nie mogą.

Z obawy przed zbyt małym kościołem autor repliki „sięgając w przyszłość wzrokiem liczy się z potrzebami i przyszłych pokoleń“ — za bardzo. Wielkość nowych kościołów zastósowywać się bowiem zwykło do potrzeb teraźniejszości, gdyż przyszłość, nie wiedzieć, jak się jeszcze ukształtować może. Przy wzrastającéj zaś gwałtownie ludności staje się rozdział jednéj parafii na 2 lub kilka parafii a z tem połączona budowa kilku kościołów parafialnych nieuniknioną jak to się np. stało w Berlinie, gdzie w ostatniem dziesięcioleciu około 30 („trzydzieści“) nowych kościołów pobudowano.

Co do podanéj w replice a znacznie przesadzonéj sumy, jaka miałaby na samo wyrestaurowanie ruiny być potrzebną, jako też co do możliwości zastósowania przy proponowanem rozbudowaniu stylu gotyckiego podałem wywody swoje liczbami i przykładami poparte, do No. 13 „Przeglądu Pozn.“. ponieważ one i tamtych czytelników zarówno obchodzić mogą. Ciekawych więc czytelników „Kuryera“ do tegoż źródła odesłać sobie pozwalam.

Po takiem zrozumieniu mego rozkładu nie dziwno mi wcale, że autorowi „trudno sobie wyobrazić“, „w jaki sposób prezentowałby się front kościoła o jednéj krótkiéj, drugiéj niedokończonéj wieży (?) i owem długiem przybudowaniu — a wszystko to w jednéj linii (??)“. Podług mego wyobrażenia wyglądałby ten pomysł krytyka (a nie mój!) zapewniam go, licho — za niczem! wątpie nawet czy „malowniczo“.

Czyż tego nie dosyć? zwłaszcza jeśli odpowiedź moja do końca na poważnéj ma się utrzymać stopie. Czy też mimo zasady „de gustibus non non est disputandum“ mam się zastanawiać jeszcze nad zbyt słabą w replice stroną estetyczną lub kwestyą stylów? Jak w niektórych razach podobnych nawet mimo wielkiéj powściągliwości muszkuły w twarzy człowiekowi wypowiadają posłuszeństwo, tak i pióro, obawiam się, mogłoby w dalszym ciągu piszącemu figla wypłatać. Dla tego, prosząc Czytelników o wyrozumiałość, wolę zakończyć. I milczenie jest nieraz wymowną odpowiedzią.

Z powyższego już, jeśli nic innego, to wobec poczynionych mi zarzutów okazałem przynajmniéj gotowość do dyskusyi może za wielką, dla tego zapowiadam od siebie jéj koniec na przyszłość. Wnioski z niéj mogę zapewne pozostawić światłym Czytelnikom „Kuryera“.

Reszta w dzisiajszym „Przeglądzie Poznańskim“.

J. Rakowicz.

Pierwszy dzień szczęścia.

Ks. d'Aigueville zjadłszy śniadanie w klubie, wracał do domu, przeklinając złego ducha, który go z domu wywabił. Żonę młodą zostawił. nikogo miłego nie spotkał, a w dodatku stracił po śniadaniu sporą sumkę pieniędzy. Zły był więc i zasępiony, jakby cała mgła paryzkiéj zimy na duszę mu padła. Ks. jadał śniadania, a często i obiady w klubie, i zwyczaj ten zdawał mu się być pełną szacunku galanteryą wobec młodéj żony. Wszakże każdy z jego znajomych mniéj więcéj to samo czynił!

Ciotka księcia spodziewała się, przedstawiając go byłéj pensyonarce, ks. Maryi, że ci młodzi ludzie, pochodzący z rownie arystokratycznych rodzin, przytem bogaci, uścielą gniazdko, w którem miłość zagości na zawsze. I zdawało się, że spełnią się marzenia przywiązanéj ciotki, tak młodzi zachwycili się sobą nawzajem.

Uroczystości weselne odbyły się wspaniale, o czem gazety donosiły szczegółowo. Dni poślubne upłynęły młodéj parze w zwykłym porządku.

Dwa miesiące przepędzono w zupełnéj samotności na zamku w D., następne dwa miesiące minęły wśród odgłosu myśliwskich rogów, potem urządzono się w Paryżu; najęto lożę w teatrze i operze.

Ciotka ciekawa była mocno o ile spełniły się jéj życzenia, zapytała więc wprost księżnéj czy jest szczęśliwą.

Szczęśliwą? może niezupełnie ziściły się sny młodéj główki. Ale czyż to może być powodem do skargi? Czyż choć jedna z przyjaciołek szczęśliwszą była od niéj?

— O zapewne, droga ciociu, małżonek mój jest tak miły!

— Doprawdy? mówisz o nim jak o tancerzu lub kuzynku, a to przecież człowiek, którego wybrałaś na towarzysza złej i dobréj doli. Dziwne określenie.

Zaniepokojona ciotka czuła dobrze, że czegoś nie dostaje parze przez nią skojarzonéj — ale czego? trudno zgadnąć.

. . . . . .

Karol poszedł do swéj pięknie urządzonéj pracowni, oświetlonéj lampą o ponsowéj zasłonie. Ale i tutaj towarzyszył mu zły humor i przygnębienie. W domu całym cisza grobowa. Gdyby przynajmniéj żona była wyszła mu naprzeciw, uśmiechem byłaby może spędziła chmury z jego czoła. Ale przed domem ślady kół świadczyły, że pani wyjechała.

Zadzwonił, by się przekonać, czy tak jest rzeczywiście.

— Czy księżna wyjechała?

— Tak jest. zanim książę pan powrócił.

— Wyjechała! zapewne wystrojona do przyjaciółek z wizytami!...

Cisza olbrzymiego mieszkania wydała mu się nieznośną. odkąd się przekonał, że sam w niem tylko się znajduje. Pobiegł do cieplarni. O zgrozo! wszystkie rośliny ujrzał ogołocone z kwiatów, a mnóstwo liści i łodyg leżało na ziemi.

— Kto te kwiaty pościnał?

Ogrodnik nie umiał mu dać stanowczéj odpowiedzi.

— Może księżna Pani; ale to bez méj wiedzy, toć to okrucieństwo rwać takie kwiaty!

Przez chwilkę zazdrość nim zawładnęła, ale roześmiał się sam do siebie i uspokoił myślą, że to może dzieciństwo tylko, albo kwiaty te były przeznaczone dla jednéj z przyjaciółek do ubrania stołu.

Jednakże i to zdarzenie nie wpłynęło na poprawienie humoru księcia.

Aż go niechęć brała do siebie samego, że nie mógł się obronić temu niesmakowi, jaki go dziś opanował.

Wrócił do pokoju, bo mu przykrą była ta bezkwietna zieloność, ale ani czytanie najnowszéj powieści, ani galerya obrazów, do któréj dokupił codopiero piękny krajobraz Corot'a, nie przykuła jego uwagi.

Smutno mu było nieznośnie.

Przechodząc koło galeryi portretów rodzinnych, przypadkiem spojrzał w górę i ujrzał oblicze matki. Przyjrzał się jéj uważnie. Malowano ten portret w chwili wstąpienia jego w życie publiczne. Rysy matki wyrażające smętną zadumę, zdawały się boleć nad rozstaniem z jedynakiem. Świat go jéj wydzierał. Czy powróci do niéj?...

Wesołe życie kawalerskie obok zadań publicznych zajęło mu wszystkie chwile; mało myślał o matce i dopiero ostatnia jéj choroba powołała go do jéj łoża. Ztamtąd odprowadził ją na cmentarz. I całe trzy lata często ją odwiedzał. Dopiero weselne przygotowania i ślub przygłuszyły w jego sercu pamięć o matce.

A dziś dzień zaduszny!

— O Matko droga, przebacz mi, zapomniałem o Tobie.

Wydał spiesznie rozkazy — i w pół godziny, zabrawszy kilkanaście doniczek z kwiatami, pędził ku cmentarzowi.

Byłby tak pięknie grób kwiatami przybrał, gdyby żona dla jakiéjś fantazyi nie była ich tyle zmarnowała!

A choć zapłacił sowicie grabarzowi, nie był pewnym, czy tenże nie zapomniał dawno niepowtarzanych rozkazów.

Cmentarz był przepełniony. Każdy spieszył z wieńcami, by w tym dniu ukochanym zmarłym dać dowód swéj pamięci. Z trudem przeciskał się książe przez tłum. Zdala dojrzał nad grobem matki schyloną postać kobiecą, wieńczącą własnemi rękami miéjsce

spoczynku jego rodzicielki. Z wstydem poznał w niéj żonę, która z prostotą wyręczała go sama w spełnieniu świętéj powinności.

Grób éył przepysznie ubrany.

— Maryo moja — szepnął, klękając obok niéj wzruszony małżonek.

— Wiedziałam, że przyjdziesz!

Modlili się długo.

Księżna czuła dobrze, że nadeszła chwila, która będzie początkiem tego szczęścia, o którem dotąd marzyła tylko.

Wspólna modlitwa na grobie matki zjednała im błogosławieństwo którego dotąd nie doznawało ich małżeńskie pożycie. *T.*

Towarzystwo młodzieży kupieckiéj w Poznaniu.

Na walnem zebraniu Towarzystwa młodzieży kupieckiéj w dniu 29 b. m. przyjęło następujący wniosek:

Aby wzbudzić w społeczeństwie większy, niż dotąd, interes dla szkoły wieczornéj i aby zarazem zachęcić tych, których to dotyczy, do liczniejszego zgłaszania się i zwiedzania szkoły wieczornéj, uznaje się za konieczne, aby Towarzystwo młodzieży kupieckiéj urządziło u siebie wydział wywiadowczy, któryby się zajmował umieszczaniem (a przynajmniéj wskazywaniem wolnych miejsc) pomocników handlowych, należących do Towarzystwa młodzieży kupieckiéj, ze szczególnem uwzględnieniem byłych uczniów szkoły wieczornéj którzy, ukończywszy ją, otrzymali patent.

Sądzimy, że powyższy wniosek wobec zbliżającego się egzaminu szkoły wieczornéj (w dniu 3 kwietnia r. b.) wzbudzi żywe zainteresowanie się szkołą wieczorną w świecie naszym handlowym. kupców jako też i rodziców, oddających synów swych do zawodu handlowego, do licznego brania udziału.

Zarząd Towarzystwa młodzieży kupieckiéj

St. Pfitzner, prezes. — K. Osiński, sekretarz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 30 marca.

* ***Przypominamy,*** że dziś o godzinie 4-téj po południu odbędzie się na sali Hotelu Francuzkiego Walne zebranie akcyonaryuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych. Dziewiąte roczne sprawozdanie Banku Związku Spółek Zarobkowych z czynności od r. 1894 podamy w poniedziałek.

* ***Jak „Gnesn. Ztg.“*** donosi, pozwoliła rejencya bydgoska *na zaprowadzenie nauki języka polskiego od ostatniéj aż do czwartéj klasy tamtejszéj szkoły średniéj.*

* ***Program*** jutrzejszego wieczoru muzykalno-deklamacyjnego, jaki urządza dyrekcya Koła towarzyskiego w swoim lokalu w Bazarze, jest następujący:

1. Preludyum i Mazurek — *Chopin.*
2. a) Donna Vorrei Morir — *Tosti*
   b) „Szumią jodły“ z „Halki“ — *Moniuszko.*
3. Deklamacya.
4. a) Questa o quella z „Rigoletta“ — *Verdi.*
   b) La donna e mobile — *Verdi.*
   c) La Valse du Cliquot — *Raynal*

* **Teatr polski w Poznaniu** Dziś w sobotę po raz pierwszy sztuka Zygmunta Sarneckiego: „Harde dusze.“

Jutro w niedzielę po raz drugi sztuka Zygm. Sarneckiego: „Harde dusze.“

We wtorek wodewil Nestroja: „Trójka hultajska.“ Ceny zniżone.

* **Roczne** walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się we wtorek, dnia 2 kwietnia r. b. wieczorem o godzinie 8¼ w lokalu frontowym p. Miskiewicza. Na porządku obrad będzie pomiędzy innemi wybór prezesa, dla tego liczny udział członków bardzo pożądany.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowegow Poznaniu.

* **Ćwierćroczne** walne zebranie Katolickiego Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 1 kwietnia punktualnie o godzinie 8½ wieczorem u p. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiéj nr. 4. Na porządku obrad sprawozdania zarządu z ćwierćrocznéj czynności i inne ważne sprawy. Szan. członków prosimy o liczny udział Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Towarzystwo** wstrzem. „Jutrzenka“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 7 wiecz. na mniejszéj salce u p. Szuprytowskiego, Wroniecka ul. 4, I p. Na porządku obrad odczyt, deklamacye, oraz inne ważne sprawy. Szan. członków uprasza się o liczne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Za pośrednictwem redakcyi Dziennika Poznańskiego“ 10 m. — fen.

Razem z poprzedniemi złożono 7958 m. 74 fen.

* **Prezesem** dyrekcyi kolei żelaznéj w Poznaniu mianowany został wyższy radzca rejencyjny Kreithaupt.

* **Życzliwa ręka** przesłała redakcyi „Dz. Pozn.“ kilka dokumentów, pochodzących z głównego poznańskiego biura Towarzystwa H. K. T., a wyałanych do mężów „zaufania“ tego Towarzystwa na prowincyi. Dokumenta te nie są bez znaczenia dla należytego ocenienia roboty aranżerów hecy antypolskiéj i dla tego podajemy je dla wiadomości rodaków naszych w dosłownem brzmieniu.

I Dokument

brzmi:

„Towarzystwo szerzenia niemczyzny
na wschodnich kresach.
Wydział II

Biuro:
Poznań, plac Wilhelmowski 17.

Kwestyonaryusz Ia
(Posiadłości ziemskie.)

1) Jak wielką jest posiadłość idąca na sprzedaż?
2) Czy są przytem domy mieszkalne i gospodarcze?
3) Jak wysoką jest ich taksa ogniowa i w jakiem Towarzystwie są zabezpieczone?
4) Nazwa miejscowości (miasto, wieś) i najbliższéj stacyi kolejowéj i pocztowéj?
5) Odległość obu tych stacyi?
6) Jak wysokim jest a) podatek grunto, b) podatek budynkow?
7) Czy miejscowość jest niemiecką?
   „ „ polską?
   „ przeważnie niemiecką?
   „ przeważnie polską?
8) W jakiéj odległości mieszkają najbliższy niemieccy posiedziciele ziemscy?
9) Najbliższy ewangelicki (!) kościół i szkoła?
10) Czy sprzedaż następuje dobrowolnie, czy przymusowo?
11) Jaka cena jest żądana?
    a) ile ma wynosić zaliczka w gotówce?
    b) czy włączony jest już inwentarz?
12) Czy posiadłość obciążona jest hipotekami i czy inne są jeszcze na niéj ciężary?
    Jak wysoki jest procent?
    Czy hipoteki są wypowiedzialne i po jakim czasie?
13) Kto gotów j st ewentualnym nabywczom udzielić bliższych informacyi i kto zechce im osobiście być pomocnym przy zwiedzaniu?
    (Koszta zwróci Towarzystwo.)
14) Nazwisko właściciela?
15) Inne dane?

. . . . . dnia 189

Podpis męża zaufania
lub sekretarza
lub właściciela.

Czy życzysz pan sobie więcéj takich kwestyonaryuszy i ile?“

II. Dokument.

„Towarzystwo szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach.
Wydział II

Biuro:
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Kwestyonaryusz III.
(Kredyt gruntowy).

1) Jak wielką jest pańska posiadłość?
2) Nazwisko gminy?
3) Powiat?
4) Jakie zapisane hipoteki bankowe lub prywatne ciążą na posiadłości, jak się nazywają wierzyciele i wiele procentu sobie wymówili?
5) Czy hipoteki są wypowiedzialne?
6) Czy zamierzasz pan hipoteki wypowiedzieć i czy zamierzasz zaciągnąć na pierwszem miejscu hipotekę po mniejszym procencie?
   Czy Towarzystwo ma być Panu w tem pomocne?
7) Inne szczegóły.

....., dnia ... 189...

Miejsce
dla podpisu właściciela.

Jeżeli pańska posiadłość żadną hipoteką nie jest obciążona, gdybyś jednak pan miał się znajdować w takiem położeniu, że musiałbyś zaciągnąć hipotekę, to radzę panu usilnie w własnym interesie zgłosić się najprzód do mnie.

Miejsce
dla podpisu męża zaufania lub
sekretarza Towarzystwa.

Uwaga: Zapewniam Pana jak najwyraźniéj, że Pańskie informacye ***w ścisłéj zachowane będą tajemnicy.***

Czy życzysz Pan sobie jeszcze kwestyonaryuszy niniejszych dla znajomych i ile?“

Dalsze dokumenta podamy następnie.

* **Wczoraj** rano o godz. 9 utonęła w bliskości Owińsk szyprowi Otonowi Krügerowi szkuta z 3500 centnarami zboża. Stało się to tym sposobem, że szkuta porwana silnym prądem przy wysokiéj wodzie uderzyła o obronny próg przy brzegu i rozbiła się

* **Gdy** pozawczoraj wieczorem o godz. 8 robotnik Bogacki, mieszkający na ulicy Stawowéj nr. 13 wrócił do domu, znalazł robotnika Kissera, który do niego na nocleg przychodził, wiszącego na powrozie u belki. Natychmiast przeciął powróz, kandydata na samobójcę strzeżił, a po otrzeźwieniu wyrzucił z domu, radząc mu gdzieindziéj i wygodniejszego miejsca poszukać do téj operacyi.

* **Rzeka Warta** wczoraj nie przybrała. Woda stanęła na 2,76 metra. Ponieważ tak z Pogorzelicy, jako i ze Sremu rośnięcie wody meldują, zatém można się obawiać, że i tu woda jeszcze urośnie. Łąki około Dębiny i nadbrzeża Cybiny są już wszystkie pod wodą.

* **W poznańskiéj** masońskiéj loży „Zgoda“ na Grobli wydano pożegnalny obiad dla dwóch braci od kielni i jelonkowego fartuszka, którzy się z Poznania wyprowadzają: dla dyrektora realnego gimnazyum dr. Geista i dla technicznego nauczyciela przy niemieckiem gimnazyum Schmidta.

* **Wojskowy odwach** w rejencyi i na poczcie ma być zniesiony, a wartę pełnić będzie policya.

* **W powiecie obornickim** położone gminy Schwaben-Kolonie i Hollenderdorf złączono w jedną gminę pod nazwą „Hollenderdorf“.

* **W Ogrodzie zoologicznym** odbywać się będą w ciągu lata codziennie koncerta, jako téż wystawy etnologiczne. W tych dniach przybędą do ogrodu okazy zwierząt ze zwierzyńca hamburskiego Hagenbecka, Fockelmanna i Reichego z Alfeldu. Karty wstępu wykupić należy 1 kwietnia w biurze przy ul. Podgórnéj 4.

* **Od 1 kwietnia do 31 września** będzie poczta dla interesentów od godz. 7 rano otwartą.

* **Z uczuciem głębokiéj boleści** pisze „Posener Tageblatt“, że Papież Leon XIII nie poszle księciu Bismarckowi powinszowania. — Więc chcianoby jeszcze, by Papież winszował zdrowia, szczęścia i pomyślności temu, który sobie zburzenie Kościoła katolickiego obrał za jedno z głównych celów swego życia!! Czyż bezczelność daléj posunąć można?

* **W Smolicach** pod Jarocinem żona parobka Agnieszka Marcysiak jadąc na wozie do domu została przewracającą się drabiną tak nieszczęśliwie i silnie uderzoną w głowę, że odniosła silne złamanie czaszki w skutek czego na drugi dzień umarła.

* **WW XX. Proboszczów** w Prusach Zachodnich upraszam niniejszém, aby ten, w którego parafii urodził się *Jan Bogumił Kautz* (ur 1797 r. w Pr. Pach.), zechciał mi łaskawie donieść, czy się pisał Kautz, czy też Kautsch i zarazem jak było imię jego ojcu.

Listu proszę nie frankować, tylko zaznaczyć na kopercie nazwisko wysyłającego Xiędza

Z uszanowaniem
T. Mikulski, Swarzędz

* **Szkoła agronomiczna w Szamotułach** istnieje od 1880 r. i rozwija się z rokiem każdym pomyślniéj. Składa się ona z trzech klas przygotowawczych, równających się co do planu nauk seksecie, kwincie i kwarcie gimnazyalnéj, i z trzech klas fachowych, w których prawie połowa lekcyi przypada na agronomią i nauki przyrodnicze. Osobno naznaczyć wypada, że w klasach fachowych udziela się tylko jeden z obcych języków, tj. język francuzki. Dzieje się zaś to w tym celu, aby mieć więcéj czasu na naukę przedmiotów fachowych. W przeszłym roku odwiedzało zakład 142 uczniów. Pomiędzy tymi złożyło 16 egzamin dojrzałości i otrzymało uprawnienie do jednorocznéj służby wojskowéj.

* **Z Mogilna** piszą nam: Wiadomość o napadzie na probostwie w Mogilnie, podana w nr. 73 „Kuryera“ jest zmyślona. W mieszkaniu X. proboszcza, ani zewnątrz probostwa nie widziano żadnych rabusiów.

* **Z Ostrowa** donoszą nam, iż w Odolanowie odbędzie się na cześć Bismarcka w dniu 31 marca w hotelu Hundra kom rs, na który zapraszają: pp. Bergius radzca ziemiański, Bienek dzierżawca dóbr, ks. Turn Taxis, katolik, Friedrich sekretarz sądowy, Holtz komisarz obwodowy, Jacob nauczyciel, Klawitter nadleśniczy ks. Turn-Taxis, Kielblock sekretarz powiatowy, Kropff dzierżawca dóbr księcia Radziwiłła, katolik, Kretschmer król. dzierżawca dóbr, Lepke inspektor powiatowy, dr. Studentkowski, lekarz ze Sulmierzyc, Timm pastor, Ueberle dzierżawca dóbr ks. Turn-Taxis, Vietze budowniczy, Weber sędzia. Że Niemcy ewangelicy uwielbiają swego bożka, nie mamy nic przeciwko temu, dziwi nas jednak, jak mogą katolicy w takich uroczystościach brać udział. Czy podpisany pod odezwę p. dr. Studentkowski z Sulmierzyc zalicza się do Polaków, nie wiemy, gdyby zaś nim miał być, to patryotyzm tego pana tylko byśmy podziwiać mogli.

* **Pan dr. Keller**, rektor szkoły w Ostrowie, zaprzecza w „Tygodniku powiatowym“, pogłoskom rozsiewanym po mieście, jakoby Towarzystwo HKT, do którego i on należy, boykotowało Polaków i żydów. Pogłoski takowe dla tego tylko powstały, aby przy nadchodzących wyborach poróżnić niemieckich wyborców. P. Keller niepotrzebnie się wyrwał, wiadomo bowiem powszechnie, iż celem szlachetnego Towarzystwa HKT. jest: „Ausrotten alles, was polnisch ist“.

* **We Fuldzie** złożył popis dojrzałości z uwolnieniem od egzaminu ustnego Arnold Drygas, syn prof. dr. Drygasa, przeniesionego przed kilku laty tamdotąd z Piły.

* **Szowiniści** niemieccy w Gracu chcieli sobie urządzić dziś wieczorem „bismarkiadę“ odegraniem sztuki „Götz von Berlichingen“ — i wygłoszeniem prologu przez M. Greifa. Władza państwowa ze względów policyjnych zakazała tego przedstawienia.

* **Bismarckiana.** Wychodzące obecnie w Niemczech ilustrowane wydawnictwo zeszytowe p. t. *„Unser Bismarck“* (Nasz Bismarck) zawiera w najświeższym zeszycie w rozdziale: „Wspomnienia z Getyngi“, ciekawe a bardzo mało dotąd znane szczegóły z czasów uniwersyteckich Bismarcka. Akta wszechnicy getyngeńskiéj wykazują iż Otto v. Bismarck, za prorektoratu historyka kościelnego Geiselera, został imatrykulowany tamże w dniu 10 maja 1832 roku, jako słuchacz praw Należąc do związku studenckiego „Hannovera,“ młody a butny student zaplątany został niebawem w różne burdy i sprawy pojedynkowe, które ściągnęły na niego cały szereg kar aresztu (t. zw. *carceresu*) z tych jeden najwyższy, bo sięgający aż dni dzisięciu. Z kar tych jednak zdołał on odsiedzieć tylko kilka przed ukończeniem semestru w Getyndze, reszta zaś przypadła na pobyt jego berliński, gdzie zapisał się do uniwersytetu w jesieni roku 1833-go. Z owego to czasu datuje się odszukany dopiero teraz list studenta Bismarcka do prorektora wszechnicy w Getyndze, w którym Bismarck prosi, aby mógł pozostałe kary odsiedzieć w Berlinie. List ów brzmi dosłownie: *„Wasza Magnificenya* raczył wyświadczyć mi łaskę i przyznane kary karceru odłożyć po za ferye Swięto-Michalskie Tymczasem nowy zwrot w mojéj słabości któréj kres jeszcze nie został przewidziany, zmusza mnie do pozostania w Berlinie i prowadzenia tu daléj moich studyów nie mógłbym bowiem podjąć obecnie tak dalekiéj podróży. Z tych powodów upraszam Waszą Magnificencyę najpokorniéj (*gehorsamst*!!) o pozwolenie, abym mógł pozostałą mi karę karceru odcierpieć nie w Getyndze, lecz tutaj. — Najpoddańszy Waszéj Magnificencyi *Otto v. Bismarck, stud. jur.* — Berlin, 16 list. 1833 roku...“ Prośbie téj rektorat uczynił zadość i Bismarck odsiedział karę w Berlinie. W uniwersyteckiéj księdze karceresowéj znajduje się dziś jednak tylko jedna notatka następująca: „Otto v Bismarck dni trzy Z polecenia Getyngi. Zachowanie w areszcie wzorowe.“

Charakterystyczne — nieprawdaż?..

* **Kalendarz** Jutro w niedzielę dnia 31 marca św. Balbiny panny.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 39. Zachód o godzinie 6 minut 30.

Pojutrze w poniedziałek dnia 1 kwietnia św. Teodora męcz.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 37. Zachód o godzinie 6 minut 32.

Mroczа, 29 marca. W zeszłą środę opuścił naszą parafią czcigodny X. administrator Robowski, który nią przez trzy lata w zastępstwie ś. p. X. Dobrowolskiego i po jego śmierci zarządzał. Bolesna to była chwila rozłąki, bo całą duszą przylgnęliśmy do niego który nam na każdym kroku umiał być prawdziwym ojcem duchownym. Żal niewymowny ściska nam serce, gdy sobie wspomnimy, że go już nigdy nie mamy ujrzyć przy ołtarzu składającego Przenajświętszą Ofiarę, nigdy na kazalnicy, z któréj tak treściwe wygłaszał nauki, nigdy w tych przeróżnych Bractwach kościelnych, jakie pozakładał i któremi jako prezes tak troskliwie się opiekował. I nasze Towarzystwo przemysłowe czuć będzie jego ubytek, tem więcéj, że prawie jednocześnie razem z nim opuścił nas ogólnie szanowany, a sprawami społecznemi tak gorliwie się zajmujący p. dr. Szukalski, przenosząc się do Koronowa.

Trzy lata był tylko X. Robowski miedzy nami, ale dał poznać, co przy dobréj woli w stosunkowo krótkim czasie zdziałać można, a ład i porządek, jaki zaprowadził w kościele, na cmentarzu i wogóle jego wpływ, jaki wywierał na podniesienie umoralnienie parafii, będzie długie lata świadczył o jego błogiem między nami działaniu. Zrozumiała parafia, co w X. Robowskim traci i niewymowny smutek wyrażał się na twarzach wszystkich gdy nadeszła wieść, że Władza duchowna przeznacza go na administratora parafii Mosińskiéj. Gdyśmy w ostatnich tygodniach przychodzili do kościoła, oczy wszystkich napełniały się łzami na wspomnienie, że niezadługo naszego X. Administratora mamy na zawsze utracić, a rzewne jego pożegnanie się z nami na całe życie pozostanie nam w pamięci. Ostatni wyraz naszéj miłości i uznania daliśmy X. Robowskiemu w ubiegłą, a dla nas tak pamiętną środę, dnia 27 mara, jako w dzień jego wyjazdu. Kto tylko mógł, wybiegł na dworzec, aby po ostatni raz ukochanego naszego duszpasterza ujrzeć. Powózką p. Pajzderskiego, poprzedzaną liczną banderą konną, przybył na dworzec X. Robowski i tu nastąpiło ostatnie pożegnanie, na którego widok kamienne serce rozrzewniłby się musiało. Kto mógł, cisnął się do niego, aby mu jego rękę ucałować i po ostatni raz z nim się pożegnać. Czule podziękował X. Robowski, sam widocznie wzruszony, za zgotowaną owacyą. Niezadługo nadszedł pociąg i niezadługo ruszył daléj unosząc z sobą naszego dotychczasowego duszpasterza, wśród przeciągłych okrzyków „niech żyje.“ A gdy te ucichły, słyszę obok siebie pewnego poczciwca: „wolałbym wszystko co mam utracić, niż tego Xiędza“. — Niech Ci Bóg, przezacny kapłanie, w Twoim nowym zakresie działania w najdłuższe lata błogosławi i zapłaci za wszystko, coś dla naszéj parafii uczynił.

Probostwo tutejsze obejmuje w tych dniach X. prob. Gidaszewski z Mosiny Znany nam on jest z niedalekiéj Bydgoszczy, gdzie przed kilku laty jako wikaryusz fungował. Znana gorliwość tego kapłana jest nam rękojmią, że z zupełną ufnością jego duszpasterstwu powierzyć się możemy.

Krotoszyn, 27 marca. Co dopiero odebraliśmy 41 sprawozdanie królewskiego gimnazyum Wilhelma w Krotoszynie.

Gimnazyum rzeczone liczy włącznie szkoły przygotowawczéj uczniów 315, z tych przypada na 9 klas gimnazyalnych uczniów 285, na szkołę przygotowawczą w 2 oddziałach uczniów 30.

Z liczby uczni włącznie szkoły przygotowawczéj było:

katolików	113
ewangelików	162
żydów	40
Razem	315 uczniów.

Z tych było Polaków *101.*

Nauczycieli ogółem zatrudnionych było *18*, z tych trzech było profesorów, 6 nauczycieli wyższych, 1 nauczyciel pomocniczy, 1 nauczyciel gimnazyalny (dawniéj techniczny), 2 nauczycieli religii, 1 nauczyciel rysunków, 1 nauczyciel szkoły przygotowawczéj i 2 kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego.

Z Polaków lekcyi udzielali X. prof. Jaworski i pan Lindner, pierwszy udzielał lekcyi religii a drugi prócz innych przedmiotów lekcyi języka polskiego przez całe gimnazyum. Abituryentów miało gimnazyum w jednym terminie (na św. Michał nie było egzaminu) *20*, z tych było 7 katolików, (w téj liczbie 6 Polaków, których nazwiska niedawno podano) 9 ewangelików i 4 żydów. Jeden z abituryentów liczył lat 40 (cz erdzieści), dwóch najmłodszych miało po 18 lat.

Z kroniki gimnazyum dowiadujemy się, że 9 uczniom niemieckiego pochodzenia dano stypendya, zostające do rozporządzenia p. naczelnego prezesa i król. kolegium szkólnego, 9 uczni polskiego pochodzenia pobierało wsparcie z Towarzystwa Pomocy Naukowéj Im. Karola Marcinkowskiego.

Wyczytujemy daléj z kroniki gimnazyalnéj, że JW. X. kanonik Edward Kegel, lic. i dr. św. teologii na dniu 30 listopada 1894 roku złożył 300 marek, jako fundusz gimnazyalny z tem zastrzeżeniem, ażeby za odsetki rzeczonego kapitału w każdym roku najlepszy uczeń katolik z prymy odpowiednią odebrał nagrodę. Król. kolegium szkólne powyższą dotacyą na dniu 4 lutego rb. zatwierdziło.

Nadmieniamy w końcu, że katoliccy uczniowie 4 razy do roku przystępują do Stołu Pańskiego i w każdą niedzielę i święta in corpore znajdują się na nabożeństwie. Modlitwę codzienną z katolikami wszystkimi odbywa pan profesor Lindner w osobnym lokalu gimnazyum.

---

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 29 marca rano 2,82 m. Dnia 29 marca w południe 2,82 m. Dnia 30 marca rano 2,94 m.

Główny urząd celny donosi, że stan wody w Warcie wynosił:

W Pogorzelicy: dnia 30 marca 4,02 m.
W Sremie: dnia 30 marca 2,90 metra.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 marca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. X. Webel z Galicyi, panna Karczewska z Kowanówka, Bonin z Landsbergu, Treskow z Nieszawy, pani Vize z Jeżewa, T. Puławski i L. Puławski z Królestwa Polskiego, Müller z Hamburga, Manaste z Berlina.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani Kowalska z Wysoczki, dr. Langner z żoną z Gostynia, Danbe i Rosenberg z Berlina, Witte z Szczecina, Wiedemann z Wolsztyna, Bahnsen z Krakowa, Zastrow z Międzyrzecza, Kwiatkowski z Gniezna, Nördlinger z Malborka.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. X. prob. Kośmider z Polskiego Wilkowa, Żórawski z Leszna, Nerger z Wrocławia, Krams z Berlina, Zenkteler z Dąbrówki, Wacher z Krotoszyna.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 29 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu temperatura miśmy prawie nieprzerwanie mokrą, przyczem termometr po większéj części wskazywał wyżéj zera, a nawet i nocami rzadko kiedy spadał niżej zera. Jak się dowiadujemy z dochodzących nas sprawozdań o stanie ziemiopłodów, obawy z powodu zbytniej wilgoci są coraz większe oraz mnożą się skargi na złe przezimowanie ozimin miejscami nawet wskutek gnicia takowych okazała się potrzeba zaorania. W najbliższym czasie zaś powinien tak rozwój ozimin jako też i przyszłe ukształtowanie się temperatury a ceny ziemiopłodów zacząć miarodawczy wpływ wywierać. W handlu zbożowym ważniejszych zmian nie ma do zaznaczenia, prócz że usposobienie skutkiem małej obniżki cen zagranicznych, a zwłaszcza Północno Amerykańskich cokolwiek osłabło. Okoliczność tę jednakże jako przejściową tylko uważać należy, nie ma bowiem wątpliwości, że niezadługo znowu tendencya się wzmocni ponieważ zapotrzebowanie konsumpcyi z dnia na dzień się wzmaga, a dowozy tak krajowe jak i zagraniczne bezustannia są szczupłe. Z Królnstwa i z Prus Zachodnich dowieziono na targ tutejszy w ciągu ubiegłego tygodnia bardzo mało. Składy tutejsze obecnie także nie są zbyt wielkie i zawierają przeważnie tylko zboże jare. Na pszenicę i żyto popyt panował dosyć żywy, przedewszystkiem wyborowe gatunki bardzo były poszukiwane. Ceny trzymały się przez cały tydzień stale, a i pośledniejsze gatunki utrzymały się na wysokości cen zeszłotygodniowych. Notowania pozostały bez zmiany. Oferty jęczmienia mniej były liczne jak w tygodniu poprzedzającym, a popyt na piękny towar był dobry, ceny bez zmiany. Owie trzymał się w cenach stale, notowania rownież nic się nie zmieniły.

(K) **Poznań,** 30 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,40 m., 70-ta 30,90 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,40 mrk., 70-ta 30,90 mrk.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**
Dodatek